Nr. 44. — We Lwowie 27. października 1905.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 44. Lwów dnia 27. października 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Głos na puszczy.

(*Jeden z wielu.*)

Jest to już właściwością każdego chorego organizmu, że z którejkolwiek go się dotknąć strony, pokaże się, że jakiś organ cierpi. W tem ogólnem niedomaganiu szamoczemy się szukając pomocy a zapominamy o jednem, że uleczyć nas może tylko pomoc własna.

Dopóki tej siły społeczeństwo z siebie nie wydobędzie bez oglądania się na obce powagi z których każda ma tylko swoje interesa na celu, dopóty jak w maszynie parowej będziemy tracili siły na tarcie a ekspansya pary będzie znikoma.

Od r. 1873, jak zaciężyły nad Europą wysokie cła protekcyjne niemieckie, zbyt naszego drzewa, które jak wiadomo, wychodzi przeważnie do Niemiec, odbywa się z wielkiemi dla producentów stratami a patrzymy na to obojętnie, chociaż wiadomo, że eksport drzewa stanowi niemal jedyną czynną pozycyę w bilansie handlowym Galicyi.

Jakkolwiek nasza statystyka leśna, podobnie jak i w innych działach produkcyi nie grzeszy dokładnością, uchodzi jednakże za pewnik, że posiadamy jeszcze lasów około 2-ch milionów hektarów a ściślej mówiąc powierzchni zapisanej jako las w katastrze gruntowym. Jak tam jest rzeczywistości, dopiero rzuca pewne światło fakt, iż zaledwie na 34%-owej powierzchni prowadzi się racyonalne gospodarstwo leśne a dotyczy to lasów kameralnych — funduszowych — ordynackich i w ogóle należącej do większej własności.

Pozostałe 66% przeważnie ogołocone ze starodrzewa zagospodarowane empirycznie, nazywa się szumnie lasami ale dochód dają marny. Trzeba dodać, iż w powyższym procentowym stosunku, lasy gminne stanowiące 16% z małym wyjątkiem są zupełnie zdewastowane. — Takie jest zdanie fachowych leśników. Z tradycyi raczej, bo nie na podstawie ścisłych obliczeń, przeciętny przyrost drzewa z *ha* ma wynosić 3,6 metr. kub., a zatem normalny etat roczny wynosiłby około siedmiu milionów metr., z których przypada 40% tj. 2.800.000. m. na drzewo materyałowe, a 60% tj. około 4 miliony m. na drzewo opałowe.

Pessymiści mówią, że to cyfry przesadzone, że w rzeczywistości są mniejsze o 25%, ale chociażby i nie było tak źle, postawić sobie trzeba przedewszystkiem pytanie, czy rozchód w drzewie licząc eksport za granicę i zużytkowanie wewnątrz kraju odpowiada owemu normalnemu przychodowi.

Na to poważny i fachowy znawca P. Maryan Małaczyński *b.* zarządca lasów państwowych odpowiada na podstawie cyfr zaczerpniętych ze źródeł urzędowych, oraz na podstawie własnych spostrzeżeń, iż w samem drzewie materyałowem przekraczamy etat na pół miliona m. k. rocznie.

Rachunek więc ten dowodzi, iż wydajemy nie rentę lecz kapitał w błogiem złudzeniu, że lasu nigdy nie zabraknie.

Jest to naturalue zjawisko wyczerpywania się zasobów i ekonomicznego upadku.

Żadna ustawa leśna w rodzaju tej jaką niedawno na tem miejscu omawialiśmy, złemu nie zaradzi, jak nie zapobiegł mu dotychczas obowiązujący patent lasowy z 3-go grudnia 1852 r. pomimo, że absolutną i niepodzielną władzę oddał władzom politycznym. I dziwić się temu bardzo nie można, jeżeli ktoś gdy mu się grunt z pod nóg usuwa a długi grożą wywłaszczeniem, ratuje się sprzedażą lasu z uszczerbkiem przyszłości, a z drugiej strony gdy produkcya rolna lepiej się rentuje niż las a do tego większej liczbie rąk pracę dać może.

Obok tych czarnych chmur zaścielających horyzont, są jednak i jasne punkty, które go rozświecają a należy do nich pewność, iż nasz towar drzewny jest ceniony na rynkach światowych.

Jakością i cenami pobijamy konkurentów i pobijać możemy zawsze, chociaż nie z takiemi stratami jak dziś, jeżeli za przykładem Szwecyi i Norwegii sami zajmiemy się eksploatacyą lasów i handlem drzewnym, nie kontentując się temi marnemi cenami jakie płacą nam pośrednicy i handlarze.

Tymczasem — „podaż nasza — mówi wzmiankowany znawca — nie była nigdy ujęta w karby dyktowane gospodarstwem racyonalnem, a była zawsze dorywczą, wskutek czego nie mogliśmy nawiązać stosunków stałych z kupcami zagranicznymi. Jedna część obywateli sprzedawała lasy gdy ich potrzeba zmuszała, za bezcen; druga zasobna przetrzymywała ze zbytniej przezorności drzewostany póki się nie zaczynały psuć i dochodziła pośrednio do tego samego rezultatu, tj. że „surowiec cenionej i poszukiwanej jakości rozdarowujemy po 60 gr. przeciętnie za metr kubiczny.

Bogacą się więc pośrednicy a rozumiem pod tem określeniem kupców leśnych i wszystkie firmy obcokrajowe przerabiające nasze drzewo w tartakach i eksportujące w przerobionym stanie, sami zaś właściciele lasów i kraj ubożeją.

„Aby handel drzewem podnieść z korzyścią dla kraju tj. skierować zyski do producentów nie do meklerów, trzeba w pierwszej linii ustalić naszą podaż surowca, względnie gotowych materyałów“, bo takie tylko z kraju wychodzić powinny.

„Korzyści płynące z przedsiębiorstwa przetwarzającego surowiec ciężki, kosztowny i niedogodny do transportu na materyały lub półfabrykaty znacznie lżejsze, notowane na rynkach zagranicznych, są ogromne. Wartość surowca wzmaga się co najmniej w trójnasób. Różnica ceny kupna pomiędzy fabrykatem a surowcem zostaje u producenta zamiast iść w ręce obce, nadto koszta przeróbki i najmu robotnika pozostają w kraju“.

Zużywamy rocznie przeciętnie 1,869.262 m. kub. drzewa użytkowego wartości minimalnej 5,606.708 K. na wytworzenie towaru eksportowego wartości 33,282.608 K. czyli puszczamy z ręki, li tylko w skutek opieszałości 26,665.920 K.

Ryzyko przedsiębiorstwa opłaca się widocznie sowicie, jeżeli kupiec przy wyborze gotowych materyałów i budulców nie potrąca sobie ani straty w odpadkach (50% zwykle), ani kosztów przewozu o połowę wyższych, nie licząc już niższej ceny za niepewność co do jakości surowca na pniu. Gdy się rozporządza materyałami gotowemi na składach, gdy takowe posiadają wymiary towaru poszukiwanego na targach niemieckich lub południowo-wschodnich, nie potrzeba się nigdy obawiać, że zostaną w magazynach niesprzedane. Gorsze sortymenty nabywane chętnie na potrzeby krajowe pokrywają koszta produkcyi i zwyczajną cenę surowca na pniu, zaś wyborowy materyał eksportowy stanowi czysty zysk przedsiębiorstwa.

Gdyby w ten sposób dało się obudzić w kraju ducha przedsiębiorczości i wszczepić przeświadczenie o potrzebie systematycznego gospodarstwa leśnego, stałaby się podaż surowca względnie materyału z niejednostajnej, wypadkowej peryodyczną a stosunki bezpośrednie między kupcami a producentami za pośrednictwem którejkolwiek chętnej dla kraju a rozumiejącej również własną swą korzyść

Zwierzęta jako zwiastuny zmian pogody.*)

Zwierzęta, a zwłaszcza ptaki uważane są przez lud za zwiastunów zmian atmosferycznych. Z angielskiego *House holds words* notujemy co następuje o tych żyjących barometrach.

Najulubieńszą i najwięcej na zaufanie zasługującą jest jaskółka; jeżeli wzbija się wysoko w powietrze, to możemy mieć nadzieję, że pogodne niebo nieprędko okryje się chmurą; ale jeżeli lot swój zniży i latając nizko nad wodą muska swem skrzydłem jej powierzchnię, to deszcz pewnie niedaleki. Wdzięczna ptaszyna posiada charakterystyczne cechy wysłańca: lekka i zwinna, o długich zgrabnie wydłużonych skrzydełkach, zdaje się spieszyć przez powietrzne szlaki by oznajmić ludziom że zmiana w pogodzie nastąpi.

O ile miło nam spoglądać na zręczną powietrzną wioślarkę, o tyle niechętnie przysłuchujemy się przeraźliwemu krzykowi pawia. Pyszny ptak malowniczo wygląda na zielonym ogrodowym trawniku, ale czemuż nie jest niemym! Chyba dla tego by przypominał ludziom że na odgłos jego głosu, z dobytkiem swoim rychło do stodół chronić się powinni.

Niektórzy rolnicy uważają także wronę za ptaka zwiastującego zmianę pogody. Gdy rankiem te ptaki wzlatują niespokojnie na najwyższe gałęzie drzew i bijąc skrzydłami krzyczą głośno, wtedy wieśniak spodziewać się zaczyna deszczu. Kiedy wrony wracają w porze zimowej lecąc cicho po zachodzie słońca w długich szeregach, zapowiada to mróz i śnieg.

Gęś domowa rzadko wyrzeka się przyjemności chodzenia, gdy to jednak uczyni i podlatywać zacznie bez żadnego widocznego powodu, wtedy czyni to w przeczuciu ulewnego deszczu. Jak tylko kaczki porzucają żywioł który ich zdrowiu tak sprzyja i na stałym lądzie rozpoczną polowania na ślimaki, nie ufajmy pogodnemu niebu i jasnemu słońcu, bo maluczko, a znikną za ciężkiemi chmurami. Głuszce okazują pewien niepokój wobec zbliżające-

*) Fejleton „Listy z podróży“ na dwa tygodnie przerywamy z powodu wyjazdu czcigodnego Autora p. Maryana Jędrzejowicza do Sławuty. — *Redakcya.*

instytucyi finansowej, dałyby się łatwo nawiązać gdyby się producenci stowarzyszyli i zobowiązali sprzedawać roczne wyręby tylko za pośrednictwem banku.

Zwyczajne początkowe trudności podobnie zorganizowanego handlu, dałyby się pokonać otwarciem stałego, osobnego działu leśno-handlowego przy owej instytucyi z praw m udzielania kredytu na surowiec lub materyały zgłoszone do kom'su a oszacowane przez bankowego znawcę; możność zaś stosowania podaży do wahania się cen zagranicznych targowisk, przyczyniłaby się niezawodnie do możliwie najkorzystniejszej sprzedaży naszych drzewostanów".

Czyż dodać jeszcze co trzeba do tych słów przekonywających i do cyfr wymowniejszych nad wszelkie argumenty?

Chyba to, że ostateczną przyczyną martwoty naszego społeczeństwa jest brak pracy — brak poniekąd przymusowy. We wszystkich warstwach — mówił ś. p. Szczepanowski — tak u szlachty, mieszczan i żydów, jak i u włościan mamy ludzi, którzy nie mogą lub nie umieją pracować.

Trzeba pielęgnować każdy najmniejszy zarobek pracy użytecznej, bo już i tak natura naszego klimatu, i rolniczy charakter kraju niezmiernie utrudniają wykrycie regularnego całorocznego zatrudnienia dla naszej ludności.

Korzyści z urzeczywistnienia takiej organizacyi zbytu produkcyi leśnej byłyby wprost nieobliczalne.

Doskonale ocenia to rząd niemiecki i dla tego na drzewo w przetworzonej postaci do Niemiec przychodzące nakłada cło w czwórnasób większe niż na surowiec, by w ten sposób wysokością cła odstraszyć nas od naśladowania ich polityki ekonomicznej, to jest od przetwarzania surowca na miejscu w kraju.

To nas uboży a ludność pozbawia pola do zarobkowania.

W nowym traktacie handlowym pomiędzy Austryą a Niemcami mającym wejść w życie od 1 go marca 1906 nadspodziewanie obniżono to cło o 8 mk. na wagonie drzewa.

Ciekawa rzecz kto wynudził u nich te ustępstwa, kiedy od bydła tak szalenie nam podwyższono cło i żadne perswazye alian ki na to nie pomogły.

Prawdopodobnie zrobiły to zabiegi interesowanych bezpośrednio właścicieli tartaków galicyjskich bliższych Niemcom niż nasi posiadacze lasów pochodzeniem, a działających solidarnie we własnym interesie. Oni też wyciągną z obniżenia cła korzyści, nasi producenci nic na tem nie zyskają. Co znaczyć mogą jednak te okruchy w porównaniu z temi zyskami jakie oni ciągną z eksploatacyi naszych lasów przez naszą indolencyę?

Nawet cła mniejsze lub większe jakie pozwalają sobie narzucać nam Niemcy dlatego, że nie umiemy przeciwstawić organizacyi i spójni w działaniu polityce przemocy, nawet te cła, mówię, mogłyby być zneutralizowane wyższemi cenami eksportowanego towaru a z czasem może rząd niemiecki widząc, iż oporu nie złamie, zrozumiałby konieczność obniżenia cła, które w samej rzeczy płaciliby mu jego właśni poddani.

Wyciągając z pyłu zapomnienia projekt czytany w r. 1894 na zjeździe ekonomistów polskich we Lwowie, skierowania na inne tory zbytu drzewa galicyjskiego, nie łudzę się wcale, żeby z tej mąki był chleb. — Jak wiele innych pozostanie to głosem na puszczy.

Nie ma bowiem zdaje się tak silnego prądu, któryby potrafił zelektryzować słabnącą wolę naszą, czego dowody widzimy niestety na wszystkich polach pracy społecznej.

Dowodzi to, że jesteśmy organizmem już rozkładającym się na inne pierwiastki i to wyciska piętno niemocy na woli naszej.

Pan Adam Łastawiecki z Różniatowa szukając „źródeł złego", widzi je w braku solidarności, łączności i zaufania wzajemnego. Niewątpliwie — ale są to zdaniem mojem już konsekwencye nie przyczyny. Te ostatnie leżą w naszej psychozie, na to zdaje się nie ma rady.

---

go się deszczu; uciekają szybko z głową naprzód wysuniętą.

Jeżeli dzikie ptactwo, gnieżdżące się nad morzem, zaczyna uciekać w głąb lądu i tam sobie wyszukiwać schronienia, natenczas należy się spodziewać burzy na morzu. Największą wrażliwość w obec nadchodzącej burzy okazują jednak ryby. Kto obeznał się z obyczajami tego podwodnego świata, zauważy natychmiast przyspieszone i niespokojne ich ruchy, odmienny sposób brania pożywienia i będzie mu to służyć za najpewniejszą przepowiednię zmiany pogody,

Z zachowania się pszczół można również co do pogody cenne otrzymać wskazówki. Jeżeli pszczoły przeważnie siedzą w ulu, a tylko niewiele z nich wylatuje, będzie to oznaką zbliżającej się niepogody na którą pilne pracownice nie chcąc się narażać, wolą pozostać w ulu.

Owce również przeczuwają niepogodę i na długo przed rozpoczęciem burzy, chronią się będąc na pastwisku pod skały lub budynki, aby na szerokiej, otwartej przestrzeni nie pozostać w czasie burzy,

Podług ilości kretowisk i zawartości tychże można z pewnością wnioskować jaką będzie zima. Jeżeli kretówki są nieliczne i niezbyt zaopatrzone, zima będzie łagodna. Jeżeli myszy polne spieszą do swoich kryjówek, zima nie długo da na siebie czekać. Przed nadejściem burzy wszystkie zwierzęta w ogóle okazują niepokój. Można to najlepiej obserwować w ogrodzie zoologicznym, gdzie już przed pierwszem uderzeniem pioruna zwierzęta okazują podrażnienie, pewną nerwowość i niezwykłą ruchliwość. Szczególnie rodzina kotów zdaje się mieć we krwi wrażliwość w obec burzy, tygrys uderza ogonem po bokach i niespokojnie chodzi w przód i w tył. Ryś przebiega z jednego kąta klatki w drugi; nawet u zwykłych kotów dostrzegamy szczególną ruchliwość, bezcelowe bieganie w różne strony i inne oznaki niepokoju i niezadowolenia.

L. K....n.

Schylam czoło przed Jego wiarą w młode pokolenie, gdy jednak widzę, jak młodzież zdaje sobie sprawę z położenia kraju i jak się gotuje do spełnienia czekających ją zadań eksponując ukostyumowane lalki na wystawie Buczackiej, to nie mogę obudzić w sobie tej wiary, a jeżeli odzywam się niekiedy, jak i w tej chwili, czynię to jedynie posłuszny sentencyi naszego Kochanowskiego: „Czyń każdy co może itd“.

XAW. KAMOCKI.

Własne rzeźnie.

Zbadanie przyczyn drożyzny mięsa wymaga wszechstronnego poznania danych statystycznych tej gałęzi przemysłu, aby osądzić, czy podniesienie cen mięsa przez detalistów całego kraju jest uzasadnionem.

W każdym razie potrzeba zawiłą tę sprawę rozjaśnić a w niniejszej pracy zamieżam rozpatrzyć, czy rolnicy mogliby działać w kierunku obniżenia cen mięsa z własną korzyścią? Nie potrzebujemy śledzić stosunku cen sztuki bydła do ceny kilograma mięsa w Berlinie, Wrocławiu, Paryżu, Londynie, Warszawie i innych miastach Europy, gdyż warunki tamtejsze różnią się tak bardzo od takichże warunków naszego kraju, że cyfry tam uzyskane nie dałyby podstawy do obliczeń nas zajmujących.

W numerze 39 „Rolnika“ w sprawozdaniu z targów w Krakowie 19 września 1995 czytamy że płacono za 1 cnt. metryczyny żywej wagi wołu 72 do 80 koron, krowy 62 do 72 koron, buhaje 70 do 78 koron.

Ponieważ waga rzeźna — p. Dublański, Kalendarz rolniczy r. 1905 str. 76 — bydła rogatego jest w stosunku odpowiednim do stopnia utuczenia rozmaitą, bo od 45 do 60%, przyjmiemy aby nie łudzić się rachunkiem wydajność mięsa niską, mianowicie 50%.

Jeżeli za 100 kil. żywej sztuki płacą 62 do 80 kor., przeto gospodarz sprzedaje kilo mięsa na targu po 124 do 160 gr.

Za 100 kil. żywej sztuki ma więc rzeźnik w czterech ćwierciach mięsa wraz z kośćmi 50 kil., więc za wołu lub krowę, których mięso zapłacił 62 do 80 kor. za 100 kil. żywej wagi ma 50 kilo mięsa które kosztuje go średnio 142 hal.

W rachunku powyższym przyjąłem przeciętną cenę podawaną w Krakowie, na którymto targu bydło płaci się najdrożej w Galicyi bo zbywające od konsumcyi miejscowej zabierają do Wiednia lub innych miast.

W innych miejscowościach Galicyi są te ceny niższe; we Lwowie już bywa bydło tańsze niż w Krakowie, w małych miastach zaś sprzedaje się na konsumcyę miejscową głównie krowy, jałowice i byczki i chociaż nie sprzedaje się na wagę i magistraty ceny za 100 kil. sztuki nie kontrolują a tem mniej ogłaszają w pismach prowincyonalnych, to przecież nie rozminę się z prawdą, jeżeli przyjmę wydajność mięsa sprzedawanych na prowincyi sztuk na 45%, a cenę za 100 kilo braków podpasionych przyjmę na 50 kor.

Bydło takie zapłaci się gospodarzowi jeszcze bardzo dobrze, jeżeli sprzeda cztery ćwierci mięsa po 90 gr. za kilo.

W takim razie pozostanie w rzeźni wiejskiej: głowa skóra, nogi, wnętrzności i ich zawartość, których to ostatnich wartość nawozowa zostanie dla roli darmo, a wartość co dopiero nazwanych odpadków będzie dostateczną, aby zapłacić podatek, świadectwo weterynarza, że bydlę bito zdrowe, koszta rzezi i odstawy mięsa do miasta, plombowanie itp.

Jesto więc przemysł, który we wielu gospodarstwach dworskich lub w Kółkach rolniczych wprowadzić można z korzyścią.

Sprzedaż mięsa na targach nie napotka na trudności, jeżeli uczyniono zadość przepisanym ustawą warunkom sanitarnym.

Rzeźnie dworskie lub Kółek rolniczych jakkolwiek mogą mielkie korzyści przynosić krajowi, to przecież potrzeba w nich pewnego porządku — czystości i akuratności.

Zdarza się bowiem bardzo często po wsiach, że gdy się bije na święta wołu lub wieprza, ludność pracująca około tego wyrębu przywłaszcza sobie najlepsze kawałki i zaraz mi przychodzi na myśl zarzut, który niejednokrotnie słyszałem, że podjęta w gospodarstwie praca około rzezi bydła rogatego i świń narazi na straty z powodu kradzieży.

Oprócz korzyści pieniężnych, wynikłych z sprzedaży opasów bez pośredników wprost do spożywcy, ma gospodarz odpadki, które po taniej cenie stanowić będą pożywienie ludności używającej dziś zaledwie dwa razy w roku mięsa.

Przeciwko kradzieży i przeciwko zarzutom organów mających obowiązek pilnowania warunków zdrowotnych, w hadlu środkami spożywczymi zapobieży właściwe urządzenie budynku rzeźni. Tam kocieł z wrzącą wodą będzie równie koniecznym jak dozór osoby inteligentnej — waga, lodownia, zamki dobre.

Dublański kalendarz rolniczy ma zupełnie wystarczające dla praktyków tabelki, które wykazują jasno na stronie 67. wagę rzeźną w „stosunku do żywej“ równie jak „Udział poszczególnych części ciała“ wagi żywej zwierząt.

W tych tabelkach podano stosunki tyczące wołu, skopu, świni i cieląt tłustych. Potrzebnem więc jest, aby gospodarz wstępujący na to nowe pole przemysłu gospodarskiego tabelki te wystudyował dokładnie i nauczył się z nich korzystać.

W praktyce miałem sposobność poznania bliżej tego rodzaju przemysłu. W Nacpolsku w Płockiem upasłem w roku 1875/6 20 wołów i gdy były gotowe na sprzedaż konjunktury zachodziły takie, że o kupca, który by mi dał cenę pokrywającą koszta produkcyi było trudno.

Postanowiłem przedsięwziąć rzeź tego bydła i postarałem się o to, że kucharze z okolicznych dworów zjeżdżali w niedzielę, aby zabrać tygodniowy zapas mięsa na potrzebę odnośnych dworów. Do miasta Wyszogrodu nie potrzeba było nic wywozić, bo tamtejsi mieszczanie zabierali mięso nie tylko na potrzeby domu lecz i na sprzedaż. Po sprzedaniu kilku sztuk bez straty zjechali rzeźnicy i zakontraktowali resztę po zadowalniającej cenie.

Drugą praktykę miałem w roku 1877, — gdy w styczniu zjechał do Torunia wysłaniec Towarzystwa polsko-francuskiego w celu aprowizacyi Paryża, który to chemik miał polecenie przesyłania dwóch i więcej pociągów tygo-

dniowo mięsa z wołów dobrze opasionych, takichże wieprzów i skopów.

Jako zastępca redaktora Gazety toruńskiej siedzącego w kozie, wystosowałem odezwę do wszystkich pism polskich, aby mi gospodarze dostarczali materyału na export mięsa do Paryża. Wszystkie pisma odezwę moją powtórzyły i w krótkim czasie odebrałem kilka tysięcy listów oferujących, kilkadziesiąt tysięcy opasów z obszarów wszystkich ziem polskich i dwa woły Schorthorny nabyte od pana Emila Czarnińskiego w Brachówku, a i parę wieprzów wysłałem sposobem próby do Paryża w styczniu. Mięso spreparowaliśmy z panem Garge proszkiem i każda połowa wołu ubrana w koszulkę z płótna oddała się na wagon.

Bydgóska dyrekcya kolei pruskich zobowiązała się zbudować odpowiednie wagony ad hoc na pociągi wysyłane kilka razy w tygodniu z mięsem do Paryża. Mięso próbne szło do Paryża 13 dni i w Halach paryskich sprzedawane było jako mięso świeże i rosół z tego mięsa uzyskał w pierwszorzędnych hotelach uznanie jako bez zarzutu.

W rozwinieciu się tego olbrzymiego interesu stanęła na przeszkodzie wybuchła na Ślązku zaraza, a gdy ją rozwleczono do Berlina, Hamburga, Kolonii i innych miast niemieckich, ogłosiła Francya zamknięcie granicy dla przywozu mięsa niemieckiego i na tem skończyło się owo przedsiębiorstwo bez strat, gdyż za mięso próbne otrzymałem zarobek prawie grosz na grosz.

W wielkiej hodowli świń na Ukrainie w Szelpachówce majątku pana Józefa Czarnowskiego biły się braki w ilości około 120 sztuk rocznie. Mięso z tych braków zjadało 300 robotników w koszarach a urzędnicy pracujący w tym folwarku mieli mięso i słoninę na domową potrzebę ad libitum.
Wieprze opasione, maciory i młode świnki w wieku 9 do 12 miesięcy sprzedawałem postarawszy się o odbiorcę z Rotterdamu (firma Ockhorst i Spółka) w ilości 750 sztuk.

Hodowla ta opłacała się znakomicie przez to, że świnie zjadały całą produkcyę kukurydzy mielonej w znakomitym własnym młynie, sprzedawało się więc to ziarno na miejscu, gdy odwóz do Krzyżopola 120 km. odległej stacyi drogi żelaznej kosztował więcej niż samo ziarno warto.

Gdy następnie przeprowadzono nową drogę żelazną do Humania, zaniechano hodowli świń na tak wielką skalę.

Omówiona w niniejszej pracy gałąź przemysłu gospodarczego jaką jest opas względnie rzeź da się wyzyskać w każdym gospodarstwie i przynieść może korzyści niezawodne, byle tylko gospodarz przedsiębiorca rozporządzał kapitałem o tyle, aby na opas postawione sztuki dopaść należycie, bo jeżeli gospodarz przemysłowiec zmuszonym jest sprzedawać opasy niegotowe, wyjdzie na tym interesie tak, jak wychodzą gosdodarze sprzedający zboże „na zielono“.

Spożycie mięsa z każdym rokiem w tutejszym kraju wzrasta, zachęcam przeto rolników do urządzania rzeźni wiejskich, aby za wytwór swój brali najwyższe ceny, sprzedając towar courante bez pośredników spożywcom.

A. Śniegocki.

Konkurs wiązałek i żniwiarek

urządzony w lipcu 1905. r. w Tarnopolu przez Oddział tarnopolski c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

(Napisał: Inżynier Tadeusz Michał Gołogurski.)

Staraniem Oddziału tarnopolskiego c. k. galic. Tow. gospodarczego urządzono w dniach 26. i 27. lipca b. r. konkurs maszyn żniwnych. Pole próbne wybrano w Tarnopolu, gdzie podczas rocznego jarmarku można było liczyć na znaczniejszy dopływ chętnych widzów i interesowanych, jakoteż można było zebrać większą liczbę maszyn.

Dnia 25-go lipca wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu sędziów konkursowych w celu omówienia porządku prób i rozdziału czynności pomiędzy członków Komitetu. Ustanowiono dwie komisye: rolniczą i techniczną. W skład pierwszej weszli pp. Stefan Godlewski, Bronisław Kopczyński, Paweł Korytko i Tadeusz Sochanik. W skład komisyi technicznej weszli pp. Aleksander Fedorowicz, inż. Tadeusz Gołogurski, Józef Jurystowski i Włodzimierz hr. Szembek.

P. Jan Gużkowski imieniem Komitetu przygotowawczego zdał sprawę z czynności wstępnych, jakoto z przygotowania pola próbnego i z napływu zgłoszeń maszyn do konkursu.

Na polu oddzielono znaczniejszą przestrzeń dla prób wstępnych, gdzieby można było badać maszyny i zmieniać ich nastawienia. Dla każdej maszyny wydzielono osobne poletko w celu przedsięwzięcia próby szczegółowej rolniczej, osobna zaś parcela przeznaczoną została do zdjęć dynamograficznych,

Na przeprowadzenie prób przeznaczono dwa dni następne. W pierwszym miano poddać ocenie żniwiarki z samoczynnem odkładaniem, w drugim wiązałki. Po rozpoczęciu jednak robót odstąpiono od tego porządku i popołudnie pierwszego dnia poświęcono wyłącznie maszynom samowiążącym. Stało się to na prośby zainteresowanych próbami gości, którzy pragnęli naocznie przekonać się o dobroci wiązałek.

Sposób oceny.

Dotychczasowe sposoby oceny, oparte na systemie punktowania przedstawiały stale tę niedogodność, iż przy ilości punktów, jaką danej maszynie sędziowie przyznali, musiano stale podawać maksymalną ilość punktów, jaką idealna maszyna posiadać mogła. Stąd wynikał konieczny brak przejrzystości w ostatecznej ocenie. Wobec tego użyto przy obecnym konkursie nowego sposobu oceny, wprowadzonego w użycie przez prof. Tadeusza Sikorskiego z Krakowa i wypróbowanego przezeń już na konkursie w Płaszowie*).

Ponieważ metoda prof. Tadeusza Sikorskiego nigdzie dotychczas w druku wyczerpująco publikowaną nie była, wymaga przeto bliższego rozpatrzenia i uzasadnienia. Polega ona na tem, że skalę stustopniową dzieli się na pięć części, odpowiadających pięciu stopniom klasyfikacyjnym. Cyfry od 1 do 20 oznaczają stopień „niedostateczny“, od 21 do 40 „dostateczny“, od 41 do 60 „dobry“, od 61 do 80 „bardzo dobry“, zaś od 81 do 100 „znakomity“.

*) Prof. Tadeusz Sikorski: „Konkurs maszyn i narzędzi do uprawy kartofli i t. d.“ Kraków, 1904.

Sama jednak cyfra, wyrażająca stosunek procentowy dobroci maszyny w danym kierunku, jest mało mówiąca, gdyż dopiero w połączeniu ze swoją ważnością może wpłynąć więcej lub mniej na ocenę ostateczną. Każdemu bowiem przymiotowi odpowiada pewna ważność. Ilustruje to np. wzajemny stosunek takich dwu właściwości danej maszyny, jak dobroć cięcia i łatwość smarowania. Jakkolwiek obiedwie właściwości są niewątpliwie ważne, jednakowoż dla praktyki rolniczej dobroć cięcia posiada większą daleko wagę, jak łatwość smarowania. Musi przeto współczynnik ważności być dla pierwszego przymiotu większy, dla drugiego zaś mniejszy.

Mnożąc spółczynnik ważności przez liczbę 5, otrzymamy w systemie punktowania maksymalną ilość punktów, jaką maszynie pod względem danej właściwości przyznać można. Aby zatem ze skali stustopniowej przejść do odpowiedniej ilości punktów i otrzymać maksymalną ilość punktów, należy spółczynnik ważności pomnożyć przez 100 i podzielić przez 20. Analogicznie: ażeby ze stosunku procentowego dowolnego wynaleść odpowiednią ilość punktów, należy pomnożyć go przez przynależny spółczynnik ważności, iloczyn zaś otrzymany podzielić przez 20.

Postępując w ten sposób, można dla całego szeregu właściwości jakiejś maszyny otrzymać trzy szeregi: stosunków procentowych, ilości punktów i maksymalnych ilości punktów. Sumując dwa ostatnie szeregi, otrzymamy sumę punktów $\Sigma(p)$, jakie maszynie przyznano i sumę maksymalnych ilości punktów $\Sigma(p\,max)$, jakie przyznaćby można idealnej maszynie. Chcąc z tych dwu sum otrzymać wynik dla skali stustopniowej, należy ustawić proporcyę:

$$\Sigma(p\,max) : \Sigma(p) = 100 : x,$$

skąd $x = \dfrac{100.\ \Sigma(p)}{\Sigma(p\,max)}$

Inną jeszcze drogą daleko krótszą, bo bez liczenia systemem punktowym, można dojść do tego samego rezultatu.

W tym celu weźmy szereg właściwości pewnej maszyny, którym odpowiada szereg stosunków procentowych i szereg odpowiednich spółczynników ważności i oznaczmy przez s stosunek procentowy, przez α spółczynnik ważności, zaś przez $\Sigma(\alpha)$ sumę tych spółczynników.

Jasnem jest, że każdy stosunek procentowy przyczyni się do ostatecznego stosunku tylko taką swoją częścią, jaką jest jego spółczynnik ważności względem sumy wszystkich spółczynników. Można to wyrazić proporcyą:

$$x_1 : s_1 = \alpha_1 : (\alpha).$$

Stąd: $x_1 = \dfrac{\alpha_1\ s_1}{\Sigma(\alpha)}$

Analogicznie: $x_2 = \dfrac{\alpha_2\ s_2}{\Sigma(\alpha)}$

$x_3 = \dfrac{\alpha_3\ s_3}{\Sigma(\alpha)},$

.

.

.

$x_n = \dfrac{\alpha_n\, s_n}{\Sigma(\alpha)}$

$$x_1 + x_2 + \ldots + x_n = X = \frac{\Sigma(\alpha s)}{\Sigma(\alpha)}$$

Zatem: Ogólny stosunek procentowy, obejmujący pewną grupę właściwości danej maszyny, znajdujemy, tworząc sumę iloczynów ze stosunków procentowych przez odpowiednie spółczynniki ważności i dzieląc ją przez sumę tychże spółczynników.

Pozostaje tylko do udowodnienia, iż obie metody rachunku prowadzą do zgodnego rezultatu, czyli że równanie:

$$\frac{100\ .\ \Sigma(p)}{\Sigma(p\,max)} = \frac{\Sigma(\alpha s)}{\Sigma(\alpha)}$$

jest równaniem tożsamościowem.

Jakoż po lewej stronie równania:

$$\Sigma(p) = \Sigma\left(\frac{\alpha s}{20}\right) = \frac{1}{20}\ \Sigma(\alpha s),$$

zaś $\Sigma(p\,max) = \Sigma\left(\dfrac{100\alpha}{20}\right) = \dfrac{100}{20}\ .\ \Sigma(\alpha).$

Podstawiając te wartości w lewą stronę równania, otrzymamy:

$$\frac{100\ \Sigma\ (p)}{\Sigma\ (p\ max)} = \frac{100\ \cdot \frac{1}{20} \cdot \Sigma(\alpha\, s)}{100\ \cdot \frac{1}{20} \cdot\ \Sigma(\alpha)} = \frac{\Sigma(\alpha\, s)}{\Sigma(\alpha)}$$

co było do udowodnienia.

I. Ocena wiązałek.

Do konkursu stanęły trzy maszyny amerykańskich firm:

1. Walter A. Wood, Hoosick Falls, New-York, zastępcy Clayton & Shuttlewoth we Lwowie,

2. Adriance, Platt & Co, Poughkeepsie, New-York, zastępca Zygmunt Parnas w Podwołoczyskach,

3. Mc. Cormick Harvester Co., Chicago, Illinois, zastępca „Dom dla Ziemian“ we Lwowie.

Według schematu oceny miała Komisya rolnicza ocenić przy wiązałkach:

1) Jakość roboty przy cięciu (spółcz. ważności 6),

2) Jakość roboty przy wiązaniu (spółcz. ważności 8),

3) Jakość roboty przy odkładaniu (spółcz. ważn. 5).

Komisya techniczna miała ocenić:

4) Łatwość smarowania (spółcz. ważn. 1),

5) Łatwość wymiany części zużytych (spółczynnik ważności 3),

6) Jakość i dobór materyałów (spół. ważn. 4)

7) Dokładność montowania (spół. ważn. 3),

8) Staranność wykonania (spół. ważn. 2),

9) Przypuszczalną trwałość maszyny (spółczynnik ważności 4),

10) Wielkość siły pociągowej (spół. ważn. 7),

11) Ilość dziennej roboty (spół. ważn. 10).

Obie komisye razem miały tworzyć komisyę mięszaną, której zadaniem było:

a) Poczynienie obserwacyi nad stanem pogody, kierunkiem i siłą wiatru;

b) Określenie stanu zboża co do gęstości, grubości, wysokości, dojrzałości i suchości, tudzież zaznaczenie, czy zboże jest poprzerastane chwastami, czy pole próbne jest płaskie lub stoczyste i czy jest równe, lub też obfituje w kretowiny, rowy itp;

c) Zaznaczenie czasu trwania próby z uwzględnieniem przerw, tak z winy maszyny pochodzących, jak też na żądanie sędziów zarządzonych;

d) Zmierzenie średniej szerokości pokosów i wysokość ścierni, podanie ilości snopów z próbnego poletka, wagi ich i obwodu.

Prócz poczynienia tych obserwacyj, służyć mających do łatwiejszego oryentowania się sędziów w ocenie, mieli członkowie komisyi mięszanej ocenić:

12) Dowolność regulowania wysokości ścierni i nachylania przyrządu tnącego (spół. ważn. 4),

13) Łatwość wymiany nożów (spół. ważn. 1),

14) Możność zastosowania pomostu i elewatorów do wszelkich rodzajów zboża (spół. ważn. 5),

15) Dowolne regulowanie wielkości snopów (spółczynnik ważności 5),

16) Łatwość kierowania maszyną (spół. ważn. 5).

Tablica I.
Daty z pomiarów i obliczeń do oceny wiązałek.

L. porz.	Wyszczególnienie.	Wymiary	Nazwa i bliż. określ. wiązałki		
			McCormick.	W. Wood.	Adriance n. I.
1	Szerokość robocza maszyny (cięcia) s	*cm*	144	144	145
2	Szerokość pokosu śred. podczas pomiaru siły s_1 . .	*cm*	140	140	100
3	Obciążenie pracą maszyny podczas pomiaru siły s_1/s	—	0·972	0·972	0·689
4	Siła pociągowa całkowita				
	a) przy pełnej pracy maszyny P_1	*kg*	133	133	125
	b) przy maszynie idącej próżno z mechanizmem w ruchu P_2	*kg*	90	97	83
	c) przy maszynie idącej próżno z mechanizmem wyłączonym P_3	*kg*	61	70	60
	d) siła zużyta do wykonania użytecznej pracy rolniczej p_1	*kg*	43	36	42
	e) siła potrzebna na uruchomienie mechanizmu p_2 .	*kg*	29	27	23
5	Siła pociągowa na 1 *m* pokosu				
	a) potrzebna do wykonania pracy roln. p'_1	*kg*	30·7	25·7	42·0
	b) potrzebna do uruchomienia mechanizmu p'_2 . .	*kg*	20·1	18·8	15·8
	c) przy maszynie idącej próżno z mechanizmem w ruchu P'_2	*kg*	63·1	67·3	57·2
	d) przy maszynie idącej próżno z mechanizmem wyłączonym P'_3	*kg*	44·3	48·6	41·4
	e) przy pełnej pracy maszyny P'_1	*kg*	95·1	95·0	99·4
6	Względna dzielność robocza maszyny η_1	—	310	370	236
7	Dzielność mechanizmu η_2 .	—	314	358	362
8	Dzielność ogólna maszyny .	—	220	272	206
9	Całkowita praca obliczona na 1 *ha*	*kgm*	951000	950000	992000
10	Czas (teoretyczny) potrzebny do sprzątnięcia 1 *ha*. . .	*g.m.*	2^h 32'	2^h 32'	2^h 38'
11	Powierzchnia (teoret.) którą można sprzątnąć w ciągu 10 godz. roboczych. . .	*ha*	3·9	3·9	3·8

Wyniki z pomiarów i obliczeń zestawiono w osobnej tabeli Nr. 1, ocenę zaś sędziów w tabeli Nr. 2, gdzie wszystkie właściwości maszyn zgrupowano pod trzema tytułami głównymi: A) Ustrojem maszyny, B) Natężeniem siły, C) Wydatnością pracy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Konie huculskie.

Pierwszym, który zajął się osobiście i fachowo zbadaniem stosunków hodowlanych na Huculszczyźnie, był p. Stefan Bojanowski. On pierwszy poświęcił rasie huculskiej kilka cennych prac, opublikowanych w pismach warszawskich *Jeźdźcu i Myśliwym* i *Gazecie Rolniczej* z r. 1900, oraz w krakowskim *Tygodniku Rolniczym* z r. 1898, 1899 i t. d. i t. d.

Prace Bojanowskiego są pierwszem i do niedawna jedynem pod względem fachowym źródłem autentycznem.

Dopiero przy końcu 1904 r. pojawiła się na pułkach księgarskich niewielka książka, napisana przez Apolinarego Osowickiego, pod tytyłem *Das Huzulenpferd, Eine züchterische Studie nach Untersuchungen in seiner Heimat*, ozdobiona kilku podobiznami najlepszych okazów, w której zdaje p. Osowicki sprawę z podróży umyślnie w celu studyów nad koniem huculskim w towarzystwie prof. Holdefleissa przedsięwziętej.

P. Osowicki daje najpierw króciuchną charakterystykę kraju, ludności i wszystkich stosunków, wśród których chowa się i żyje koń huculski.

Książka ta, bardzo zwięźle i treściwie, może nawet zanadto sucho napisana, jest bardzo ciekawą i każdy miłośnik rasy huculskiej z przyjemnością ją przeczyta i przekona się, jak wielkie zalety posiada ta rasa, i jaka szkoda, że tak długo nie zwracano wcale uwagi na racyonalną hodowlę hucułów.

Podobnie jak Bojanowski, krytykuje i Osowiecki niedbałą opiekę zarządu stadnin państwowych nad rasą huculską.

Szczególnie daje się odczuwać zupełny brak ogierów, brak dostatecznej ilości stacyi reproduktorskich rządowych. Stacye takie są w Żabiem i Kossowie, te wystarczyć nie mogą, a ustawa o ogierach jest tylko szykaną ludności, Włościańskim hodowcom nie wolno pod surową karą trzymać ogierów niedopuszczonych przez komisyę na reproduktorów, a komisyi takiej w powiecie kossowskim nigdy jeszcze nie było. Ogierów nieuznanych trzymać nie wolno, a uznanych niema. Wskutek tego na wystawie koni huculskich, między 360 wystawionymi sztukami, było zaledwie pięć jedno- i dwuletnich ogierków. Śmiało można twierdzić, że w okręgu Żabiego wogóle ani jednego, prywatną własność stanowiącego ogiera starszego nie było.

Chcąc więc mieć dokładne wyobrażenie o typie huculskim, poznać okazy najczystszej rasy, trzeba koniecznie zwiedzić rządowe stado hucułów w Radowcach, względnie w Łuczynie.

Podróż swoją odbyli Osowicki i prof dr. Holdefleis w sierpniu 1903 r.

W Radowcach chowano huculy już od dawnych czasów, chów ten atoli nie cieszył się opieką kompetentnych sfer, podupadł i zanikł w r. 1870 całkiem.

Z powodu ciągłych poszukiwań dobrych hucułów, po które nawet anglicy przyjeżdżali, zdecydowało się ministeryum rolnictwa napowrót otworzyć stado huculskie i zakupiło w tym celu w r. 1876 jednego ogiera i 10 klaczy o wybitnym typie huculskim z okolic Żabiego.

Ilość klaczy podwyższoną została z czasem do trzydziestu.

Obecnie stanowią dwa ogiery: trzyletni gn. „Hroby“ i 20.letni czarny „Miszka“.

Aby chowane konie zachowały typ wybitnie górski, trzymane są przez cały rok nie w Radowcach, lecz w Łuczynie, 1400—1600 m. nad poziomem morza.

Przy hodowli huculów chodzi przedewszystkiem o uzyskanie jak największej wytrzymałości w znoszeniu wszelkich trudów, odporności na wpływy surowego klimatu, przy karmie możliwie niewybrednej i prostej. Konie są więc ciągle hartowane. Od marca do października przebywają klacze i źrebięta bez przerwy, dzień i noc na dworze, na pastwisku, a w zimie zachodzą tylko na noc do stajni bez okien, całkiem przewiewnej. Źrebięta ssą sześć miesięcy, potem zostają odłączone; ogierki i klaczki chowają się od tej pory osobno.

Jako trzylatki są ogierki wynajmowane za bardzo skromną opłatą hodowcom włościańskim; materyał gorszy bywa kastrowany i idzie do użytku domowego i roboczego dla personalu stadniny. To samo dzieje się z klaczami nieodpowiedniemi do chowu.

Do wiosny 1903 r., karmiono wszystkie konie wyłącznie trawą i sianem, a i teraz dostają klacze przez cały rok prócz paszy, tylko siano. Mimo to konie wyglądają świetnie. Klacze znaleźliśmy w doskonałej kondycyi, chociaż źrebięta były już dość wielkie i wymagały dużo pokarmu.

Pasze górskie są doskonałe. Znalazłem dużo roślin pastewnych, najpożywniejszych.

W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki, dostają źrebięta, oraz dwu- i trzylatki od wiosny 1903 roku dwukilogramową porcyę owsa, głównie dlatego by dodać koniom wzrostu. Istotnie, dodatek ten, do tak skromnej zresztą karmy, spełnia widocznie swoje zadanie należycie, gdyż sam zauważyłem, że młode konie w stosunku do matek, są o wiele więcej rosłe.

Autor podziela zdanie, spotykane tak często, że w krwi hucuła znajduje się znaczna przymieszka arabskiej: głowa osadzona na ślicznie wykrojonej szyi, mała, delikatna, wyrazista, ku dołowi zwężająca się, czasem wprost szczupakowata, małe uszy, „mądry" wyraz oczu. Prócz ukształtowania głowy, niema zresztą dużo podobieństwa z arabem; zad u araba prawie prostopadły jest u hucuła dość spadzisty, przytem wysoki; niska wysokość u nasady szyi i znaczna w stosunku do wysokości długość korpusu, odróżnia go od innych ras. Grzywa i ogon nieproporcyonalnie wielkie; owłosienie nader obfite jest oczywistym skutkiem surowości klimatu.

Z wielkiej ilości widzianych koni, nie miał żaden, tak często zresztą zdarzających się wad w nogach lub w kopycie, również o takich wadach nic nie mógł się p. Osowicki dowiedzieć.

Aby uzyskać dokładny cyfrowy obraz hucuła, uskutecznił autor przy pomocy prof. dra Holdefleissa pomiary na wszystkich koniach stada w Łuczynie, oraz na wielu prywatnych przypadkowo spotkanych. Zastosował metodę dra Nathusiusa i miarę laskową Lydina z dwoma ramionami i wagą wodną.

W Żabiem oglądał autor dużo koni, stanowiących prywatną własność i znalazł, że typ zbliżony do galicyjskiego pod względem ukształtowania głowy, jest cokolwiek rzadszy niż w Radowcach, natomiast więcej jest siwków, i że właśnie u nich typ ten najczęściej trafia się. Konie były bardziej żywego, czasem nawet niespokojnego temperamentu, a obok nielicznych prawdziwych hucułów, znalazł dużo mniej wartościowego materyału. Konie dobrej, czystej rasy idą wysoko w cenie, są zakupywane nawet dla Anglii przez handlarzy, którzy natomiast wyprowadzają gorsze i tańsze konie z Podkarpacia dla użytku mieszkańców.

Drogę z Żabiego do Worochty (40 km.) przez górski przesmyk, odbyli wycieczkowcy na koniach wynajętych od włościan w Żabiem, i tu mieli sposobność przekonać się o wybitnych zaletach konia huculskiego. Z największą pewnością w kroku przekraczały kamieniste łożyska potoków i najniebezpieczniejsze urwiska. Konie, idące z tyłu, wstępowały dokładnie w ślady prowadzącego, nie potrzebowały żadnej pomocy i szły najlepiej, gdy im cugle całkiem wolno puszczono.

Mimo licznych i dokładnych pomiarów tu i tam uskutecznionych, nie znalazł Osowicki żadnej znaczniejszej różnicy między typem galicyjskim a bukowińskim, natomiast dość zncne różnice co do wysokości grzbietu u nasady szyi i w środku między końmi ze stada w Łuczynie, a końmi użytkowemi włościan, co jest jasne, wobec tego, że konie użytkowe są przyzwyczajone od wczesnej młodości do dźwigania ogromnych nieraz ciężarów.

Wysokość grzbietu u nasady szyi wynosiła u 32 koni ze stada w Łuczynie w przecięciu 135 cm., natomiast u 20 koni włościańskich w Żabiem 130·7 cm., u 5 koni włościańskich z Łuczyny 129 cm.

Według Bojanowskiego, wysokość hucuła u nasady szyi wynosi 140—148 cm. Różnice między tą cyfrą a cyfrą Osowickiego, odpowiadały mniej więcej zwykłej różnicy między pomiarem taśmą, a pomiarem metodą Lydtina.

Podam przeciętne cyfry najważniejsze obliczone przez Osowickiego na podstawie pomiarów na blizko stu koniach:

a) Wysokość u nasady szyi 131·2 cm.
b) Wysokość zadu 132·4 cm.
c) Długość korpusu 142·2 cm.

Stosunek wysokości do długości, jak 100 do 106·5.

Drobność hucuła jest skutkiem niedostatecznej karmy w młodym wieku, całkiem bez owsa, dźwigania od 3 roku życia bardzo znacznych ciężarów, oraz następstwem krzyżowania poblizkich linii krwi od bardzo dawnych czasów, dziś częściej praktykowanego z powodu braku prywatnych ogierów, a małej ilości rządowych.

Mimo tej drobności, nie robi hucuł wcale wrażenia jakiejś degeneracyi, przeciwnie, budowa jego jest bardzo proporcyonalna, szkielet silny, a temperament żywy, chociaż łagodny. Nietylko brak koni z wadami u nóg, ale też i odporność wobec innych chorób cechuje tę rasę.

W ostatnich czasach zakupywali Anglicy piękne okazy hucułów, celem poprawienia rasy swoich ponies, a znany magnat i hodowca węgierski hr. Karolyi zakupił niedawno w Żabiem szesnaście najlepszych klaczy do swego stada na Węgrzech.

Z ubolewaniem podnosi Osowicki, że dla utrzymania i poprawienia tej tak bardzo użytecznej rasy, przez długie lata mało czyniono. Dopiero w ostatnich czasach widać większe w tym kierunku starania. Mimo to rasa prawdziwa hucula zanika, głównie z powodu źle stosowanej ustawy o ogierach *(Körungsgesetz)*.

Zmienione w ogólności stosunki ekonomiczne spowodowały zubożenie Huculszczyzny; dziś już niema prywatnych stad, a alfą i omegą starań hodowlanych jest stado rządowe w Radowcach.

W tem zgadza się Osowicki zupełnie z Bojanowskim i innymi, którzy się tą sprawą zajmowali. Obawia się też, że rasa huculska z czasem powoli zanikać będzie, jeśli państwo i stowarzyszenia gospodarcze nie potrafią znowu prywatnych hodowców zachęcić do hodowli.

Reasumując wszystkie swoje spostrzeżenia przychodzi Osowicki do następujących wniosków:

1) Rasa koni żyjących w kraju Huculów jest zupełnie od wszelkich innych znanych ras odrębną, tak pod względem budowy jak i sposobu życia, zastosowaną ściśle do potrzeb i stosunków ludności, zamieszkującej ten szmat kraju.

2) Jako koń użytkowy jest hucuł wyłącznie w posiadaniu włościan.

3) Dawniej trudnili się włościanie chowem na szerszą skalę, obecnie hodowla prywatna całkiem zanikła, a rasę podtrzymuje jedynie stado rządowe w Radowcach, względnie w Łuczynie. Reproduktory ztamtąd pochodzące są stacyonowane w Żabiem i Kossowie, jako ogiery państwowe, lub też wynajmowane.

4) Hucuła cechuje możliwie największy brak wymogów co do pożywienia, wielka odporność na choroby i wpływy klimatu, ogromna użytkowość pod względem dźwigania ciężarów, wytrwałość, wierność i pewność w kroku na naj-

niebezpieczniejszym terenie. Mimo cienkich i delikatnych kości wad w szkielecie niema.

5) Że hucuł pochodzi z rasy arabskiej, a co najmniej oryentalnej, wynika z charakterystycznego ukształtowania głowy. Natomiast nizka stosunkowo wysokość u nasady szyi, wysoki zad z nizko osadzonym ogonem, a zwłaszcza znaczna w stosunku do wysokości długość korpusu, są właściwościami hucuła, zupełnie nieznanemi u araba; tak samo zachodzą charakterystyczne różnice między hucułami a pomiędzy innemi rasami.

J. M. Kocowski (Jeździec i myśliwy).

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

Wobec dokonywującej się w państwie rosyjskiem ewolucyi społeczno-politycznej, uzasadnionem jest przekonanie, że niedługo wejdziemy z niem w bliższe niż dotąd stosunki. Słuszną jest tedy rzeczą byśmy cokolwiek bliżej zapoznali się z położeniem tamtejszego rolnictwa. W tym celu zarządziliśmy przekład drukowanych w *Journal de l' Agriculture (Sagnier'a)* listów byłego rosyjskiego ministra rolnictwa A. Jermołowa, specyalnie dla tego dziennika pisanych. Autor jest właścicielem ziemskim w Rosyi, przytem znakomitym pisarzem fachowym i znanym z swych postępowych przekonań.

I.

Opuściwszy niedawno stanowisko rządowe, które przez lat dwanaście zajmowałem, co dla ministra, nawet w Rosyi, jest dość długim przeciągiem czasu — powróciłem do moich ulubionych zajęć, jak się to mówi we Francyi o mężach stanu, którzy straciwszy łaski zostali przeniesieni w stan spoczynku — oddałem się tedy praktycznym zajęciom rolniczym, które zaniedbałem zupełnie w czasie, gdy piastowałem tekę ministeryalną. Nie mam wprawdzie zamiaru porzucenia zupełnie karyery politycznej, ale moje oficyalne zajęcia i wakacye Rady państwa ces. rosyjskiego, której członkiem obecnie jestem, pozostawiaja mi o wiele więcej czasu wolnego, a temsamem pozwalają mi zagłębić się na wsi i sadzić kapustę, robiąc równocześnie spostrzeżenia w zakresie rolnictwa, któremu pragnąłem poświęcić życie, gdyż moje pierwsze studya rolnicze odnoszą się do czasu, kiedy byłem jeszcze studentem.

Moje skromne prace naukowe zyskały mi uznanie akademii nauk w Paryżu i narodowego towarzystwa rolniczego we Francyi, to też pragnę dziś wystąpić w charakterze obywatela i praktycznego rolnika.

Sądzę że moje doświadczenia i twierdzenia nie będą pozbawione interesu dla moich kolegów w innych krajach, mimo różnicy klimatu, gatunku ziemi zwyczajów i t. d. Mam nadzieję, że łaskawi czytelnicy zechcą nie wątpić o mojej kompetencyi w kwestyach rolniczych i ekonomicznych, gdyż miałem sposobność zapoznać się z niemi.

Pisząc te listy, mam cel podwójny: z jednej strony chciałbym zapoznać rolników zagranicznych z stanem rolnictwa w mojej ojczyznie, kwestyą, która zainteresuje wielu, gdyż zboże, oleje i inne artykuły żywności ukazują się i znajdują odbyt na rynkach zagranicznych — z drugiej strony chciałbym w razie nowej konwencyi, obeznać kraj sprzymierzony z naszymi stosunkami.

Wielu z moich kompatryotów zna dokładnie rozmaite kraje, a szczególnie Francyę, nietylko z spaceru po bulwarach lub obiadów u Bignona lub Véfoura, ale gruntownie, nie mogę jednak tego powiedzieć by obcokrajowcy znali tak dobrze Rosyę.

Bardzo nielicznymi są ci, którzy zwiedzali moją ojczyznę w celu poważnych studyów nad jej stanem ekonomicznym, którzyby posunęli swe badania w głąb Rosyi aż do najodleglejszych punktów oddalonych od gościńców, najwięcej jest tych turystów dyletantów, zwiedzających izby z drzewa wybudowane, pokryte strzechą i spoglądających z podziwem na nasz tak bardzo przechwalony czarnoziem.

Obcokrajowcy, Francuzi zwłaszcza znają nasze kopalnie, ale tych, którzyby byli obeznani z sprawami naszego rolnictwa, nie wielu potrafilibyśmy wymienić.

Dziś chciałbym zaprowadzić moich łaskawych czytelników do naszych biednych wiosek i siół, do naszych pól i stepów i do naszych wieśniaków, jeżeli zechcą mi tam towarzyszyć.

Jeden z moich francuzkich przyjaciół p. Sagnier, towarzyszył mi w jednej z moich wycieczek w głąb Rosyi i on mógłby powiedzieć ile w tej krótkiej podróży widział ciekawych i zajmujących rzeczy. Zwiedził on tylko mały skrawek mojej ojczyzny, tak rozmaicie od natury uposażonej, zacząwszy od pustych i lodowatych tundrów północy, aż do niemal tropikalnych okolic Kaukazu, gdzie pomarańcze kwitną.

Inny jeszcze, czysto osobisty i egoistyczny cel, skłonił mnie do pisania tych listów. Nasze rolnictwo znajduje się jeszcze w stanie tak primitywnym, tyle zagadnień pozostaje do rozwiązania, tyle trudności do zwalczenia, że mam nadzieję, iż skoro obznajomię z tym stanem rzeczy moich kolegów z poza granic Rosyi, będę mógł zdanie ich usłyszeć, i skorzystać z ich doświadczenia, które jest o tyle starsze od naszego.

Mimo rozmaitości klimatu, mimo różnicy gatunku ziemi, mimo nawet różnicy rasowej zachodzącej pomiędzy szczepem słowiańskim a łacińskim zamieszkującymi ziemię rosyjską i francuzką, mimo tych różnic, których pominąć nie można, kiedy chodzi o ważne kwestye ekonomiczne, prawa produkcyi roślinnej są jednakowe pod każdem niebem, a tem samem wiadomości nabyte przez pewne społeczeństwo, w każdym kraju innym przydać się mogą i interesowi tamtego kraju usłużyć. Czem obszerniejszem i więcej urozmaiconem jest pole, na którem wiedza swą działalność rozwija, tem większym będzie rozwój i tem pewniejszym postęp. Powiedziano już dawno, że w polityce, nie ma Pireneów; nauka zaś zawsze niepodzielnie należała do wszystkich narodów, dlatego też postęp, jaki pewien kraj osiągnął, służył i zawsze służyć będzie interesom i potrzebom całej ludzkości, bez różnicy kraju i rasy.

A teraz pragnę określić moje stanowisko w rolnictwie, gdyż nie chcę bezimiennego debiutowania, przeciwnie wolę by wiedziano do jakiej kategoryi rolników zaliczyć mnie potrzeba.

Nie obrabiam ziemi własnemi rękami i jeżeli wspomniałem, że sadzę kapustę, należy rozumieć to wyrażenie tylko pod przenośnią, jakkolwiek mój ogród warzywny, w którym kapusta na pierwszem miejscu figuruje, zajmuje kilka hektarów. Wypuszczam go w znacznej części handlarzom jarzyn z sąsiedniego miasteczka.

Posiadam dwa majątki, mające około 1500 hektarów każdy: jeden w gubernii Woronezkiej, w południowo-wschodniej Rosyi, który od XVIII. wieku jest moją ojcowizną, a drugi w gubernii Riazańskiej, prawie w centrum cesarstwa, o 300 kilometrów od Moskwy położony. Ten majątek nabyłem na własność przed dwoma laty i ztamtąd też piszę.

Posiadam również willę w Soczy, na kaukazkiem wybrzeżu morza Czarnego. Ta własność ma tylko hektar obszaru, ale niemniej dochód mi przynosi, gdyż wydzierżawiam ją wraz z sąsiednim sadem za 1000 rubli rocznie, naczelnikowi powiatu.

Wszystkie te szczegóły są potrzebne, gdyż stanowić one będą ramy obrazu charakteru naszego rolnictwa, który mam zamiar naszkicować. Te trzy punkta w kraju są mi najlepiej znane; jeżeli mówić będę później o innych oko-

licach Rosyi, — to obeznałem się z niemi skutkiem moich podróży naukowych, jakie odbyłem, jak również w skutek praktyki nabytej na stanowisku ministra i przez stosunki w jakie wszedłem z tego powodu z rolnikami całego państwa.

Sądząc z tego, co powiedziałem o moich posiadłościach, we Francyi uważanoby mnie za bogatego. Niestety, u nas rzeczy inaczej stoją.

Gdybym chciał się zlikwidować, cyfra mego obecnego majątku byłaby bliższą zera, niżeli jakiejś poważnej sumy. Wartość dziesięciny wynosi w moich majątkach 150—200 rubli, co przedstawiałoby ładny kapitał gdyby moja ziemia nie była obciążoną w tym stopniu, że niewiele czystego majątku pozostaje.

Ten stan rzeczy istnieje u wszystkich prawie obywateli rosyjskich. Byłby to stan rozpaczliwy we Francyi, ale ani ja, ani żaden z moich rodaków, nie rozpaczamy. Pragnę tylko jednego: mianowicie aby dochody wystarczały na zapłacenie rat bankowych — procenta wynoszą $3^1/_2$—$4^1/_2$, zaś $^1/_2$ % lub 1% idzie na amortyzacyę. Z wyjątkiem lat wyjątkowo nieurodzajnych, mam nadzieję wydobycia się z kłopotów i wypełnienia moich zobowiązań w obec banków — nie pozostawiam jednak dla siebie nic lub bardzo mało oprócz artykułów żywności, których wiejska posiadłość dostarcza mnie i mojej rodzinie w ciągu kilku miesięcy letnich, które tam przepędzamy.

W tych warunkach, zważywszy że cena ziemi w Rosyi ciągle wzrasta — ja sam bowiem pamiętam czasy, kiedy cena hektara wynosiła 150—200 rubli — można uważać nabywanie ziemi, pod warunkiem nie żądania natychmiastowych dochodów i będąc w możności radzenia sobie w inny sposób w czasach zupełnego nieurodzaju, za dobrą lokacyę kapitału dla ojca rodziny. Prawda, że istnieją krytyczne lata przesileń agrarnych, jak te, które obecnie przebywamy, ale mam zamiar mówić o nich w jednym z przyszłych listów i rozpròszyć zbyt pessymistyczne zapatrywania, rozsiewane o obecnym stanie naszego kraju.

Wielka polityczna reforma, przygotowująca się obecnie w Rosyi i do której, jak to z radością konstatuję, przyczyniłem się w miarę sił moich z przekonaniem o jej konieczności dla dobra mojego kraju, przyczyni się z pewnością do polepszenia i ustalenia stanu ekonomicznego jak tylko miną chwile przejściowe. Wojna, prowadząca za sobą klęskę i zniszczenie, odkryła wszystkie nasze rany, ale dla tych, którzy znają żywotne siły Rosyi, nie ulega wątpliwości, że wyjdziemy z tej strasznej i krwawej próby, pokaleczeni, ale nie zrospaczeni i nie wątpiący o przyszłości.

Ta bezpotrzebna i nieszczęsna wojna, której nikt u nas nie pragnął, nie mogła podkopać naszego organizmu: była to wojna w odległym kraju, pociągająca za sobą wielkie straty w ludziach i pieniądzach, która jednak równocześnie wywołała zwiększenie jego odporności.

Wykażę w dalszym ciągu, że ta smutna katastrofa nie odbiła się prawie na produkcyi rolnej i że nawet zmniejszenie sił roboczych jakie spowodowała, nie dało się tak bardzo odczuć w naszych wsiach. Naprzykład wynagrodzenie dzienne robotników rolnych nie podniosło się prawie, mimo powołania rezerwistów na plac boju. Prawda, że z czasem zmuszeni będziemy pokrywać koszta wojenne; że musimy tem samem spodziewać się powiększenia podatków, ale produkcyjne siły Rosyi są tak potężne i tak jeszcze mało wyczerpane, że z chwilą wprowadzenia w życie reformy politycznej, przywrócenia pokoju wewnątrz państwa, pokoju opartego na trwałych podstawach słuszności i sprawiedliwości, wszystkie gałęzie przemysłu rozwiną się w tym stopniu, że nasze rany wkrótce się zabliźnią a bogactwo narodowe wzrośnie w stopniu który dziś trudno określić. Nie ma więc powodu do rozpaczy, przeciwnie od przyszłości wiele należy oczekiwać, a wszyscy którzy nasz kraj znają i bezstronnie o nim sądzą, wątpić o tem nie będą ani chwili.

Może oddaliłem się nieco od czysto rolniczego typu jaki moim listom nadać chciałem, ale uważałem ten wstęp za potrzebny, ze względu na sytucyę i aby czytelników moich objaśnić z jakiego punktu widzenia zapatrujemy sie na stan obecny i na przyszłość naszego kraju.

L. K....n.

Sposób odżywiania się roślin.

(*Rola wody*).

I.

Podczas gdy zwierzęta żywią się substancyami stałemi lub płynnemi, rośliny, mówiąc utartem wyrażeniem, potrzebują do życia tylko powietrza i czystej wody, czyli inaczej powiedziawszy pochłaniają one tylko pokarm płynny lub lotny, gdyż substancye stałe nie mogą wejść w organizm roślinny chyba przybrawszy postać płynną przez rozpuszczenie w wodzie.

Najważniejszem pożywieniem roślin jest jeden gaz: kwas węglowy, który powietrze atmosferyczne zawiera zawsze w ilości około jednego litra na dziesięć metrów kubicznych. Z niego to rośliny otrzymują węgiel, który w połączeniu z wodą tworzy rozmaite substancye potrzebne do porastania tkanek, zacząwszy od drzewa, aż do krochmalu wypełniającego ziarno zboża, oleju w roślinach olejnych i cukru w owocach; odbywa się to w tym stopniu, że materye roślinne chętnie zazwyczaj nazywamy węglowodanami.

Oprócz węgla i wody, rośliny zawierają inny jeszcze, bardzo ważny pierwiastek organiczny, mianowicie azot. Z tego pierwiastka tworzą się materye białkowe i proteinowe, (jak gluten w zbożu) tak cenne jako pożywienie dla ludzi i zwierząt, które chociaż stanowią tylko drobną część substancyi, roślinnej zajmują jednak pierwsze miejsce w skomplikowanych zjawiskach chemicznych, które razem wzięte stanowią życie. Azot jest pierwiastkiem lotnym. ale pod tą postacią nie występuje w tym wypadku. Rośliny czerpią go z ziemi, gdzie się znajduje w postaci saletrzanów, soli rozpuszczalnych w wodzie lub z innych pokładów złożonych, które czynność mikrobów utrzymują w stanie rozpuszczalnym, w jakim jedynie zużytkowanemi być mogą przez korzenie roślin.

* * *

Materye mineralne, popioły powstałe z umarłych roślin, nie są jak wiemy zapasami powstałymi przypadkowo. Substancye z których się one składają są potrzebne do życia roślinnego.

Pochodzą one z ziemi, a teorya o nawozach, urodziła się w tym samym dniu, kiedy uznając ich ważność, nauczono się wpływać na urodzajnoćć, przywracając ziemi składniki, których roślinom dostarczyła. W zwyczajnem zastosowywaniu nawozów zazwyczaj poprzestaje się na dostarczeniu ziemi fosfatów, soli potasowych i wapna, ponieważ są to najważniejsze pierwiastki mineralne w tym znaczeniu, że plony rolne zużytkowują takowe w największej ilości, ale należy dodać do nich również sól magnezynową, żelazo i manganez, jeżeli ziemia nie zawiera dostatecznego zapasu takowych, co jest zresztą wypadkiem dosyć rzadkim.

Znakomite odkrycia p. Gabryela Bertrand z instytutu Pasteur'a o ważności przeznaczenia manganezu w zjawiskach życiowych, zwróciły uwagę agronomów na użyteczność tego metalu i na korzyści jakie możnaby osiągnąć używając częściej soli tego metalu jako nawozu. Badania dokonane w instytucie w Tokio, potwierdziły to odkrycie, dowodząc zarazem, że postęp w Japonii nie ograniczył się do rzeczy wojennych — uczeni ich idą widocznie śladem wodzów wojny.

Materye mineralne, któremi żywią się rośliny i które znajdują się w ziemi, są tem samem mało rozpuszczalne

w wodzie; gdyby było przeciwnie, deszcze spłukałyby je zupełnie, a ziemia zostałaby dotknięta nieurodzajnością. Woda rozpuszcza tylko nieskończenie małą ich ilość, z którego to powodu, rośliny dla zaopatrzenia się w potrzebne substancye, muszą pochłaniać ogromną ilość płynów, któremi rozpylający przyrząd o wielkiej powierzchni za pomocą liści nieustannie nasyca atmosferę.

* * *

Roztwory, któremi ziemia karmi rośliny, są tak rozcieńczone, że możnaby je uważać za czystą wodę. — To jenak wystarczy; łatwo nam będzie zdać sobie z tego sprawę.

Plon zboża z jednego hektara zużytkował z ziemi około 2,470000 litrów wody, podług obliczenia dyrektora francuzkiego instytutu ogrodniczego p. Rislera. Widzimy więc, że gdyby litr tej wody zawierał tylko $1/4$ grama soli, to już zboże otrzymało wszystko, czego potrzebowało: otóż woda rzeczna zawiera zazwyczaj tę samą proporcyę pierwiastków mineralnych.

Chcąc twierdzenie udokumentować, przytaczamy obliczone przez Haberlandta i Rislera ilości wody, jakie spożytkowane zostały przez plon zboża zebrany z jednego hektara

	Haberlandt.	Risler.
Pszenica	1,179.920 *klgr.*	2,471.000 *klgr.*
Żyto	834.890 „	2,210.000 „
Jęczmień	1,236.710 „	„ „
Owies	2,277.760 „	4,180.000 „

Powodem różnicy jest uprawa zboża w klimacie bardzo rozmaitym. To należy zauważyć, że cyfry są stosunkowo zgodne; pod względem owsa wszyscy badacze zgadzają się, że ten plon szczególnie wiele wody potrzebuje.

Rośliny potrzebują pożywienia bardzo rozcieńczonego i jeżeli przez szczególną troskliwość próbowano zbyt intenzywnie zasilać ziemię, zabijano niechybnie rośliny. Nieraz już obserwowano takie wypadki, gdy zbyt wielkie dawki saletrzane sody a szczególnie użycie płynnego nawozu zbyt skoncentrowanego wywoływało rezultaty ujemne.

Nie należy jednak mniemać, że jest absolutnie niepotrzebnem a nawet niebezpiecznem, starać się o zrobienie nawozów rozpuszczalnymi, kiedy nie są niemi z natury, jak naprzykład fosfaty, gdyż wpadlibyśmy w przesadę, a wynik równałby się zeru. Zresztą rozpuszczalność fosfatów mineralnych przez przemianę w superfosfat, ma przedewszystkiem ten rezultat, iż łączy się wybornie z ziemią gdzie znów przybiera formę nierozpuszczalną ale ogromnie rozłożoną, co pozwala ostatecznie na powolne rozpuszczanie.

Z wyjątkiem saletrzanu sody, który zawsze pozostaje rozpuszczalnym i który należy chronić aby go wody odprowadzone przez dreny nie wypłukały, nowozy rozpuszczalne tracą tę własność w zetknięciu z ziemią. Jeżeli działają lepiej to z powodu, że rozpuściły się wybornie w ziemi, zanim miały czas ustalić się w niej i stać nierozpuszczalnymi.

Krótko mówiąc, woda stanowi pożywienie roślin. Pochłaniają one zawarty w niej azot i pierwiastki mineralne. Dzięki wodzie, mogą assymilować węgiel, gdyż dekompozycya kwasu węglowego z powietrza przez kómórki chlorofilu, pod wpływem słońca odbywa się dopiero wtedy, gdy ten gaz rozłoży się w wodzie, — komórki wypełniającej.

Woda więc jest ważnym środkiem żywności. Charakter ten zachowuje, z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatrywalibyśmy się na życie roślin; to też w irrygacyi można widzieć przyszłość rolnictwa i "powtórzyć słowa znakomitego francuzkiego agronoma Deh'erain'a, że woda jest pierwszym warunkiem urodzajności.

L. P.

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz, 15 września 1905.

(Sztuczne nawozy.)

Sprzedaż nawozów pomocniczych, sztucznymi zwanych, odbywa się w całym świecie ze szkodą rolników. W tej gałęzi handlu toleruje się oszukaństwo i wyzyskiwanie gospodarzy, co jest tem smutniejszem, że wyzysk ten w Galicyi praktykuje się otwarcie i publicznie na szkodę najbiedniejszych, bo ciemnych rolników małorolnych.

Kupują oni Tomasynę jakoby z gwiazdką, tymczasem znak na worku gwiazdka nie jest, tylko znakiem złożonym z dwóch trójkątów, których wierzchołki tworzą niby to gwiazdkę, gdy właściwa marka fabryk fosfatów Thomasa w Berlinie ma pięć trójkącikówześrodkowujących się około koła: W Nowym Sączu widzę na domu handlarza tomasyną jakoby, następujący napis: „Marka z zużli z gwiazdą“; na rogu domu zaś przybito blachę z właściwym znakiem fabryk tomasyny, a na worach z mączką zużlową u odbiorców widzę znaki o jakich wyżej mówiłem.



Obok tego znaku widać na worku liczbę 18. a ta liczba nie oznacza procentu rozpuszczalnego kwasu fosforowego, lecz ma ona oznaczać ilość mączki Thomasa zawartej w worku. Reszta zaś mączki tej jest mąką zużlową Martina.

Jest to więc proste oszustwo obliczone na wyzysk rolników, przeciwko któremu ani prawodawstwo ani policya rolników w obronę nie bierze.

We Francyi jest ta gałąź handlu kontrolowaną przez odnośne władze, w Niemczech jest potrzeba gwarancyi ze strony sprzedającego i kontroli przez stacye chemiczno rolnicze urządzane przez Niem. Tow. rolnicze ogólnie znaną. W Galicyi Towarzystwa gospodarskie, Kółka rolnicze i stacye rolnicze dążą do racyonalnego handlu nawozami pomocniczymi, lecz ogół przyjmuje niestety te prace obojętnie.

A. Żegota.

Krasnolesie, 18/X. 1905.

(Kopanie kartofli maszynami).

W ostatnim numerze *Rolnika* z 13/X. zamieszczono korespondencyę z Uniża w której p. Prz... zachęca do skaszania żniwiarką Deeringa zielonej naci kartofli w tym celu, ażeby umożliwić kopanie kartofli maszynami wtedy gdy nać przed zbiorem nie uschnie i twierdzi, że maszyny jego musiałyby już trzeci rok nieczynnie spoczywać w szopie, gdyby nie oryginalny pomysł użycia żniwiarki do koszenia naci w tym roku.

Wątpię bardzo, ażeby kto zechciał pójść za radą Szanownego Korespondenta z powodów które wymieniać uważam za zbyteczne sądzę jednak, że korespondencya pana Prz... mogłaby zniechęcić do używania maszyn do kopania kartofli tych panów rolników, którzy nie posiadają jeszcze tych pożytecznych maszyn i którzy nie posiadają równocześnie żniwiarki Deeringa, albo uważają za niestosowne użycie żniwiarki do koszenia kartoflanej naci, albowiem w każdym roku nać późniejszych odmian kartofli pozostaje zieloną aż do późnego nawet zbioru, a nadto gdy ta nać jest bujną i wysoką, to musi choćby w części wyłożyć się co nawet koszenie ręczną kosą uniemożliwia. — Z tego powodu podaję tu inny, zupełnie prosty i powszechnie używany sposób, a mianowicie:

Nać zieloną wyrywają rękami ci sami robotnicy którzy zbierają kartofle za maszyną — głąbie przyczepione do naci strząsają i zaraz wybierują do koszyków, a nać odrzucają tak daleko, ażeby maszyna nie wjechała na nią.

Gdy maszyna powtórnie nadjedzie, zastaje grobelkę czystą i wykopuje bez przeszkody pozostałe w niej gląbie.

Uważałem, że przy tym sposobie nie tylko mniej pozostaje niewyzbieranych kartofli w ziemi, ale też nie traci czasu maszyna i tą samą przestrzeń wykopuje, chociaż pozornie zdawałoby się, że robotnicy zużywają dużo czasu do zrywania naci i wstrzymują ruch maszyny, albo że maszyna wymaga liczniejszej obsługi.

Jak praktycznym jest ten sposób dowodzi to, że nawet wtedy gdy nie zachodzi istotna potrzeba wyrywania naci, pilniejsze i praktyczniejsze robotnice zrywają z dwóch a nawet z trzech grobelek nać i kartofle wyzbierują przed powrotnem nadejściem maszyny, bo uważają to za mniej nużące aniżeli podejmowanie z ziemi wykopanej i rozrzuconej maszyną naci w celu oberwania głąbi przyczepionych do naci, a wiadomo przecież, że przy niektórych odmianach kartofli głąbie bardzo silnie trzymają się naci.

Użycie maszyn do kopania kartofli uważam za niezbędne wszędzie tam, gdzie robotnik jest drogi i nieprzyzwyczajony do kopania na akord, albo gdzie ludność za mała w stosunku do obszarów obsadzonych ziemniakami. — Tam gdzie można kopać kartofle tylko dziennie najętymi robotnikami, gdzie istnieje zwyczaj późnego wychodzenia do roboty jak np. w mojej okolicy o 10-ej godzinie i później nawet, tam maszyna redukuje koszta kopania kartofli do połowy i poniżej nawet połowy, jakkolwiek robotników obsługujących maszyny drożej płacę, bo są to w części czeladź na wikcie dworskim utrzymywana, z obcych stron sprowadzana, w części dzienni najemnicy drożej płatni, z powodu że wcześnie wychodzą do roboty. — W takich warunkach a na większych obszarach, koszta zakupna maszyn wracają się z procentem w pierwszym jeszcze roku.

Niezbędną rzeczą jest przy kopaniu kartofli maszynami użycie koszyków łozowych zamiast worków do zbierania kartofli, żądam nawet, ażeby każdy robotnik miał po 2 koszyki i ażeby do odnoszenia napełnionych koszyków do gar (wozów) używać osobnych robotników bo w takim razie robota bardzo sporo idzie.

W końcu zauważam, że nawet przy umiejętnem użyciu maszyny nie może ona w krótkim dniu w jesieni wykopać pięciu morgów, jest to łatwem do zrozumienia chcćby przez porównanie z wydatnością pracy zwykłego pługa, którego skiba wynosi zwykle trzecią część oddalenia grobelek kartoflanych, to też z długoletniego doświadczenia wiem, że maszyna przeciętnie wykopuje 3 morgi dziennie, chociaż w południe odmieniam konie, aby robotnicy nie odpoczywali za długo.

Wł... Gol...

Drobne wiadomości.

Aparat do suszenia kartofli, ćwikły, liści buraczanych, i t. p. Myśl przechowania obfitej w jesieni paszy na czas potrzeby, t. j, na wiosnę. zaczyna coraz więcej znajdować pomiędzy rolnikami zwolenników, a wskutek tego i fabrykanci aparatów do suszenia tej paszy starają się z jednej strony wydoskonalić je, z drugiej uczynić przystępniejszemi dla ogółu, wyrabiając je mniejsze i po niższej cenie.

Pomiędzy innymi Ph. Nolting w Bielefeldzie, aparat przeznaczony pierwotnie li tylko do suszenia zboża i nasion ulepszył w ten sposób, że można go użyć dzisiaj do suszenia kartofli, liści i głąbów buraczanych. Aparat składa się z dwóch ponad sobą leżących cylindrów, w których umieszcone są przyrządy do poruszania włożonego w nie materyału. Po ususzeniu, ekshaustor wydobywa samodzielnie susz z cylindrów, które na nowo napełnia się. Ekshaustor regulować można wedle materyału, który się suszy, tak, że tenże ani za wcześnie, t. j. niedosuszony, ani za późno, t. j. zniszczony, z cylindrów nie wychodzi.

Dawne aparaty Noltinga miały tę mianowicie niedogodność, że przy suszeniu liści i głąbów buraczanych razem, liście za nadto, t. j. z uszczerbkiem wartości pożywnej, głąby zaś, choć krajane, za mało, t. j. niedosuszone, aparat opuszczały.

W najnowszym aparacie pozwala układ poszczególnych części: 1. suszący się materyał w cylindrze dowolnie długo zatrzymywać, 2. ilość materyału znajdującego się w cylindrze dokładnie oznaczyć, 3. wedle potrzeby regulować ciepło.

Zbyt długie cylindry (w dawniejszych aparatach) zostały usunięte, liczba ich zmniejszona, przez co obniżyły się koszta budowy aparatu, a co za tem idzie, cena.

Aparat ten można ustawić stale w budynku, albo też umieścić na wozie, i przewozić na oddalone pola. W takim jednakże razie należy nad nim choć lekki z płótna ustawić daszek. Dziennie ma wysuszać do 500 cetnarów surowego materyału.

Pragnęlibyśmy dowiedzieć się, czy aparat Noltinga znalazł u nas u kogo zastosowanie, i czy okazał się praktycznym, tak przy suszeniu kartofli, jak i liści buraczanych.

(Der Praktische Landwirth.)

Nowy sposób kopcowania buraków podaje rolnik brandenburski Rosenow w *Königsb. land. u. forstw. Ztg.* Przy zwykłem obcinaniu liści, wiele buraków bywa uszkadzanych, i następnie nie wschodzi lub gnije w kopcu. Autor stwierdził długoletniem doświadczeniem, iż daleko lepiej przechowują się buraki razem z liśćmi. Próby wykonane odnoszą się do buraków eckendorfskich. W roku zeszłym, ze wszystkich buraków, najlepiej przechowały się w kopcu, około 600 cetnarów obejmującym, nieruszanym do marca. Buraki były suche (po ogniciu liści) i jakby świeżo z ziemi wyjęte. Przy takiem postępowaniu zyskuje się ogromnie na czasie i robocie przy kopcowaniu, gdyż buraki odoruje się pługiem, za którym idzie robotnik i zbierając buraki, wrzuca je odrazu do ciągnionej wzdłuż redlin skrzyni, skąd idą wprost do kopca. Oczywiście, traci się w tym razie liście, które ogniwają w kopcu, nie powodując jednak gnicia buraków. *(Rolnik i Hodowca.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 66. Czy kto nie używał lub nie słyszał co o maszynie do bielenia ścian „Fix", i czy warto ją kupować?

A. K. z N.

Odpowiedź czwarta na pytanie 53.

Radykalnym środkiem przeciw wołczkowi jest zwykła terpentyna, którą należy z wiosną, po opróżnieniu spichlerza, polewać wszystkie szpary między deskami i wszystkie szczeliny w słupach. Terpentyna działa tak zabójczo na wołczki, że wołek zbożowy w chwili zetknięcia się z terpentyną natychmiast ginie. Miałem tę plagę u siebie, i w ciągu kilku dni wytępiłem wołki zupełnie, tak, że od tej chwili już się nigdy nie pojawiły. Przedtem próbowałem prawie wszystkich zalecanych sposobów, ale bez skutku. Przed paru laty zalecałem ten sposób w *Rolniku*, widocznie o tem zapomniano. Najlepiej zalewać terpentyną szpary, używając do tego zwykłej oliwiarki, o cienkiej i długiej szyjce. Zapach terpentyny po kilku dniach ulatnia się.

Kazimierz Gołębski.

Odpowiedź piąta na pytanie 53.

Poradziłem memu znajomemu, który miał wołki w spichrzu, i to z bardzo dobrym skutkiem, bo od tego czasu wołków nie ma, a już czwarty rok mija, by spichlerz wypróżnił i przez cały czerwiec pozostawił go pustym (bo wtedy jest rójka wołków), następnie, by wszystkie szpary (w każdym zasieku) zalepił i wapiennem mlekiem posmarował (również wszystkie kąty), a potem wszystko to kreoliną cienko pociągnął. Dla pewności można to co roku robić, bo i tak należy raz w rok spichlerz dobrze wyczyścić i wybielić. *Roman Treter.*

Wiadomości handlowe w „Dodatku".

DODATEK do Nr. 44. „ROLNIKA“

z dnia 27. października 1905.

Z KOMITETU.

Zwyczajne posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę dnia 4 listopada o godzinie 4 popołudniu.

Tegoż dnia przedpoł. i w piątek (3 listopada) popoł. posiedzenia sekcyi.

Na dzień 3 listopada popoł. w piątek, również sproszone zostały komisya chmielowa i spirytusowa, pierwsza o 4-ej, druga o 7-ej.

Otrzymaliśmy odpis następującego reskryptu:

C. k. Ministerstwo rolnictwa,
do c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Dolno Austryacka Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę w tutaj zwróconem podaniu, na szkodę jaka wynika dla handlu skórami i futrami z okoliczności cechowania bydła w najlepszem miejscu skóry, przez co skóry tracą na wartości już na rzecz producentów bydła.

Jako charakteryzujący tę szkodę, która przez cechowanie powstaje, przytacza wzmiankowana Izba fakt, iż techniczny komitet wojskowy w c. k. Ministeryum wojny uważał się spowodowanym wydać następujący opis skóry przeznaczonej na cele wojskowe, obowiązujący pierwszych fabrykantów: towar musi być bez względu na gatunek skóry zrobiony z prima surowca; na skórze nie śmie być cechy przechodzącej na wylot, tj. na stronę od mięsa.

Dalej znajduje się w układzie co do dostarczania skór dla c. k. skarbu wojskowego następująca uwaga: „Ani na lekkiej ani na ciężkiej skórze wierzchniej nie mogą się znajdować szkodliwe cięcia ani znaki od wypalania.

Wprawdzie w ostatnich czasach miała być opłakana ze względów gospodarczych w mowie będąca praktyka ograniczona przez działalność stowarzyszeń gospodarskich; jednakowoż zawsze jeszcze idzie na rzeź dużo bydła, którego skóry tracą ogromnie na wartości przez cechowanie.

Interesowani zechcą przyjąć ten reskrypt do wiadomości.

(*Z Sekcyi rolniczej*).

(Ważne dla producentów jęczmienia browarnianego.)

Poseł do Rady Państwa Wacław Formanek, zwrócił się do Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o próbki jęczmion browarnych w kraju naszym wyprodukowanych, oraz o oferty co do sprzedaży tychże, chciałby bowiem jako właściciel wielkiego browaru w Königretzu zawiązać stosunki handlowe co do stałego nabywania tego produktu w Galicyi.

P. T. Producenci jęczmienia, którzyby chcieli z tego skorzystać zechcą się bezpośrednio porozumieć w tej sprawie z posłem Formankiem, przyczem należy się jednak powołać na wezwanie Komitetu.

W sprawie targu nasiennego. P. T. producentów nasion, mających zamiar wzięcia udziału w targu nasiennym we Lwowie w końcu stycznia odbyć się mającym, upraszamy o rychłe nadesłanie deklaracyi co do ilości nasion na ów targ przeznaczonych.

Na żądanie przesyła Komitet druki deklaracyjne (bezpłatnie), oraz wszelkie objaśnienia

---

Z Sekcyi sadowniczo-ogrodniczéj.

Rozdział nagród na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej we wrześniu 1905 w Sanoku.

I. Najwyższa nagroda: Medal srebrny c. k. Ministerstwa rolnictwa: p. Karol Starzecki z Odrzechowy za owoce wychowane w względnie trudnych klimatycznych warunkach, za bardzo dobre przeroby owocowe i rozmaite przedmioty z działu pszczelniczego, a zwłaszcza za kilkudziesięcioletnią bardzo wydatną działalność na polu rozpowszechnienia sadownictwa i pszczelnictwa w okolicy Sanoka między ludem.

II. Druga nagroda: Medal srebrny Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego: p. Marya Jachimowska z Markowiec za piękne i dobrze dobrane owoce, jarzyny i przeroby owocowe doskonałe, za ładne kwiaty przeważnie w pokoju wyhodowane; z zaszczytną wzmianką jej działalności pomiędzy młodzieżą wiejską w kierunku rozbudzenia poszanowania dla drzew owocowych.

III. Medale bronzowe c. k. Ministerstwa rolnictwa: p. Jan Indra z Zabrodzia za przedstawienie licznego zbioru owoców wyhodowanych w wysokiem położeniu a stosukowo bardzo ładnych, p. Hellebrand Henryk z Sanoka za owoce, drzewka owocowe dobrze wyprodukowane w ogrodzie Tow. ogrodniczo-pszczelniczego w Sanoku (przeroby owocowe i przedmioty pszczelnicze były poza konkursem) i za starania około rozpowszechniania sadownictwa w okolicy Sanoka, p. Wiktorowa Olga z Załuża za owoce i jarzyny ładne i odpowiednio targowo przedstawione z podaniem ilości produkcyi i cen oraz za kwiaty, p. Stanisław Ostaszewski z Klimkówki za bardzo ładne jarzyny, liczny zbiór najnowszych odmian kartofli i piękne buraki pastewne uprawiane przy pomocy ręcznego plewnika „Planet“.

IV. Medale bronzowe Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego: p. Antoni Poliwka emeryt. nauczyciel z Olchowiec za ładne owoce i jarzyny oraz działalność dodatnią na tem polu, p. Gabryela Łępkowska z Zasławia za piękne jarzyny, owoce i patokę, p. Wais Eugeniusz z Klimkówki za dobry ul słowiański, przybory pszczelarskie i wina owocowe, p. Zygmuntowicz Jan z Krosna za miodarki, sztuczne węże i przedmioty pszczelarskie, p. Stanisław Haduch kierownik szkoły lud. z kursem dopełniającym rolniczym w Jaćmierzu za produkta ogrodu szkolnego jak owoce, warzywa, nasiona, zbiory naukowe i plan ogrodu szkolnego, oraz działalność na tem polu.

V. Medal bronzowy Komitetu Wystawy (na papierze, gdyż in natura niema) p. Eug. Poluszyński instruktor Towarzystwa Kółek Rolniczych we Lwowie za broszurę o zakładaniu i pielęgnowaniu sadów.

VI. List pochwalny z szczególnem odznaczeniem: Ogród Zamkowy w Lisku za liczne i ładne rośliny i jarzyny.

VII. List pochwalny z odznaczeniem: p. Radca Władysław Bialikiewicz z Sanoka za bardzo ładne owoce, p. Stanisław Łobaczewski z Starego Zagórza za jarzyny i dwa piękne drzewa cytrynowe, p. Radca Antoni Pogłodowski w Sanoku za bardzo piękne rośliny.

VIII. Listy pochwalne: p. J. Szulakiewicz z Saliny za owoce, p. dr. Slączka z Sanoka za owoce, p. dr. Jodłowski z Zarszyna za owoce i jarzyny, ks. Borczyk z Humnisk za owoce, p. Wilhelmowa Szomkowa z Sanoka za owoce i jarzyny, Zarząd Szkoły z Humnisk za jabłka, p. Krupski nauczyciel z Rzepedzi za jarzyny, p. Nowak Tadeusz z Olchowiec za jarzyny i owoce, p. Wiktor Jan

i p. Baumanowa z Sanoka za jarzyny, p. Jan Słuszkiewicz z Sanoka za najlepszą kapustę, p. St. Liwicki z Beska za jarzyny, p. Beksiński Wł. inż. w Sanoku za wina owocowe, p. Konst. Bielecki cukiernik w Sanoku za maliniak i owoce kandyzowane, Torhowla w Sanoku za borówczak i miody, p. Kozłowska z Zmiennicy za lilie etc, p. Gerardis w Sanoku za piękną Agawę americana, p. Czarnowski w Sanoku za rośliny pokojowe, p. Milan Grzegorz w Besku za miód i gorliwe rozbudzanie zamiłowania do pszczelnictwa, p. Ludwik Dutkiewicz w Sanoku za miód w ramkach, p. Michał Kiczurowski z Kostarowiec za miód patokę i wosk, rotmistrz Kramfeld z Olchowiec za gustownie przedstawione kwiaty, warzywa i owoce.

IX. Nagrody pieniężne i t. p. z funduszów Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego Kółka Rolnicze które brały udział w wystawie, do rozdania według uznania Komitetu Wystawy wspólnie z Zarządem Powiatowym K. R.: 125 koron w drzewkach za owoce, a 50 koron w narzędziach ogrodniczych i nasionach za warzywa wystawione: p. Karol Raszowski z Lutowisk za owoce w trudnych górskich okolicach wyhowane, Andrz. Filipczak włościanin z Liszny za owoce, sad dobrze założony, pasiekę i działalność około podniesienia pszczelnictwa: miodarkę kupioną u Zygmuntowicza za K. 40. Kondecki Józef z Humnisk za owoce: drzewek za K. 10 i narzędzia sadowe za K. 10. Turowski Jan z Sanoka za owoce: drzewa lub krzewy owocowe za K. 10. Jaśkiewicz Maryan nauczyciel z Trepczy za czosnek i jarzyny: drzewek za K. 10. Nazarewiczówna naucz. z Czystohorbu drzewek lub nasion za K. 10.

X. Nagrody pieniężne i t. p. z innych funduszów: Buczek Jan, zajmujący się ogrodem u p. radcy A. Pogłodowskiego w Sanoku za przedstawione jarzyny i owoce 20 K. w złocie (Wystawa), p. Woźniak w ogrodzie miejskim w Sanoku za jarzyny i kwiaty K. 10 w zł. (Wystawa), p. Wieczyńska z Sanoka za roślinę pokojową: parę roślin ozdobnych za około K. 5 (Wystawa), Bentkowski z Nowosielec za miód i wosk 10 drzew. ow., Skarbowski z Pisarowiec za miód i wosk 10 drzew. ow., Podolak W. z Pisarowiec za wosk 10 drzew. ow., Jocz Piotr z Bażanówki za b. ładny wosk 5 drzew. ow., Zegarski z Kosterowiec za miód i wosk ul słowiański.

Wreszcie poczuwa się komisya sędziów do obowiązku zaznaczenia, iż wyraża p. Stanisławie Tarnawieckiej z Bykowiec najwyższe swe uznanie, chociaż po za konkursem wystawiła, jako przewodnicząca wystawy: ładne owoce, przeroby i nalewki owocowe, bardzo ładny zbiór jarzyn i łoziny koszykarskiej.

KRONIKA.

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach, dawniej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, również jako prawny spadkobierca funduszów byłego Towarzystwa Akademików Polaków w Proszkowie, wzywa wszystkich tych, którzy dotychczas nie uważali za stosowne zapłacić honorowego długu, zaciągniętego przez nich w któremkolwiek z tych Towarzystw, by w przeciągu czterech tygodni, od czasu ogłoszenia w dziennikach, weszli w porozumienie z Wydziałem Towarzystwa, w przeciwnym bowiem razie Wydział będzie zmuszonym ogłosić publicznie nazwiska tych dłużników.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem (Galicya).

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia*: 2 rządców ekonomicznych, jeden ze szkołą rolniczą; 9 ekonomów; 3 pomocników gospodarczych; 1 leśniczy; 4 leśnych. — *Brody*: 7 ekonomów; 2 ekonomów, pisarzy ekonomicznych; 1 gajowy, gumienny; 1 gumienny; 1 dozorca gospodarski, koniuszy; 1 dozorca folwarczny; 1 pasiecznik; 1 ekonom, leśniczy; 3 leśniczych; 3 podleśniczych; 1 chmielarz; 9 gajowych, polowych. — *Buczacz*: 1 ekonom; 1 leśniczy; 1 pobereźnik. — *Kołomyja:* 2 dozorców gospodarskich, jeden zna się na kowalstwie, świadectwa dobre, wedle umowy; 2 rządców, ekonomów praktycznych, z długoletnią praktyką, świadectwa bardzo dobre, wedle umowy; 3 pisarzy ekonomicznych, wedle umowy. — *Lwów*: 4 ekonomów; 1 gajowy; 1 leśniczy; 4 leśniczych: 1 gumienny. — *Łańcut:* 1 zarządca folwarczny; 1 pisarz ekonomiczny; 1 podleśniczy. — *Mościska:* 1 przełożony obszaru dworskiego, lub pomocnik gospodarski, żona może być klucznicą lub gospodynią; 2 ekonomów, żonatych, bezdzietnych; 1 ekonom, żonaty, 5 dzieci; 1 ekonom, podleśniczy, na ordynaryę; 1 ekonom, leśniczy, 200 koron i ordynarya; 1 podleśniczy; 1 pomocnik gospodarczy lub pisarz ekonomiczny, kawaler, z egzaminem buchallteryi kupieckiej i z praktyką; 1 leśny; 1 polowy, dozorca, szewc, wysłużony wojskowy. — *Myślenice*: 1 ekonom, od 1 stycznia 1906 r.; 1 karbowy, leśny, wysłużony żołnierz policyjny, żonaty, lat 25, żona do robót w polu lub domowych; 1 rządca, kierownik większej mleczarni, od 1 stycznia 1906; 1 gumienny. — *Oświęcim*: 1 dozorca gospodarski, z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa; 1 pisarz lub ekonom. — *Sanok*: 1 leśny, 280 koron i ordynarya. — *Krajowe Biuro:* 1 pomocnik do gospodarstwa lub gorzelni, z ukończoną szkołą rolniczą, półtrzecia roku praktyki, włada językiem polskim i niemieckim. — 1 leśniczy żonaty, lat 29, 11 lat praktyki, z ukończoną szkołą w Bolechowie, włada językiem polskim i ruskim. — Klasa IV. *Bochnia*: 1 ogrodnik. — *Brody*: 1 ogrodnik z bardzo dobremi świadectwami; 480 koron, 18 korcy ordynaryl, 4 litry mleka, mieszkanie, opał, ogród; 3 ogrodników; 2 pomocników ogrodniczych. — *Lwów*: 1 ogrodniczek; 4 ogrodników. — *Łańcut*: 1 ogrodnik.— *Mościska:* 1 ogrodnik, chłop; 1 ogrodnik, 480 koron i ordynarya, lub 80 koron miesięcznie, mieszkanie i opał; 1 ogrodnik, 240 koron; ordynaryi 14 korcy zboża, i t. d., godny polecenia; 1 ogrodnik, 360 koron i ordynarya, żona może być kluczuicą. — *Sanok*: 1 ogrodnik, 20 do 30 koron miesięcznie i ordynarya. — Klasa VI. *Brody:* 2 dobrych kowali. — *Lwów*: 2 ślusarzy. — *Łańcu:*: 1 kowal, maszynista. — *Mościska:* 6 kowali; 1 czeladnik ślusarski, od 1 listopada, 4 korony dziennie. — *Myślenice:* 1 kowal dworski, żonaty. — *Rzeszów*: 1 kowal. — Klasa VII. *Bochnia*: 1 cieśla, — *Brody:* 5 maszynistów egzaminowanych; 4 ślusarzy maszynowych; 1 palacz maszynowy. — *Kołomyja:* 3 maszynistów egzaminowanych, wedle umowy.—*Lwów:* 1 kotlarz; 1 maszynista.—Klasa VIII. *Brody:* 1 cieśla; 4 stolarzy, rosyjscy dezerterzy; 1 stelmach, czeladnik. — *Lwów*: 1 stelmach. — *Łańcut:* 1 czeladnik stolarski. — *Mościska*: 1 czeladnik stelmachski, 2 korony 80 groszy dziennie. — Klasa X. *Łańcut*: 1 rymarz do dworu. — Klasa XV. *Bochnia*: 1 piwowar; 3 gorzelników. — *Brody:* 1 kierownik młyna; 1 mielnik; 1 pomocnik do pracowni cukierniczej; 1 młynarz. — *Kołomyja:* 2 młynarz samoistny, wedle umowy, świadectwa dobre; 2 czeladników młynarskich, wedle umowy. — *Mościska:* 1 gorzelnik, 1000 koron i ordynarya; 1 czeladnik masarski, 32 koron miesięcznie i wikt. — Klasa XXIII. *Brody*: 6 furmanów. — *Kołomyja:* 4 furmanów do koni cugowych, wedle umowy; — *Lwów:* 4 furmanów, bardzo dobre świadectwa. — *Sanok*: 1 furman lub leśniczy, 120 koron i ordynarya. — Klasa XXIV. *Brody:* 1 dziewczyka do dzieci; 9 służących, lokai; 1 stróż kamieniczny; 1 dozorca chorych; 1 portyer, woźny, 1 woźny kancelaryjny lub do zarządu dóbr. — *Kołomyja:* 1 lokaj, żonaty, świadectwa bardzo dobre, według umowy; 3 klucznice i zarządczynie, wedle umowy. — *Lwów:* 1 kucharz; 4 kucharzy; 12 kucharek i służących do wszystkiego; 8 pokojówek; 12 nianiek. — *Łańcut:* 2 służących, lokai, — *Mościska:* 1 kamerdyner, 30 koron i ordynarya; 1 lokaj, strzelec, kawaler; 1 lokaj, żonaty, 24 koron miesięcznie i ordynarya; 1 służący, stróż domu, do miasta gdzie jest gimnazyum; 2 kucharzy, jeden 600 koron i ordynarya, drugi 30 koron miesięcznie i wikt; 1 kucharka, 20—30 koron miesięcznie i wikt; 1 kucharka do wdowca, 12—20 koron miesięcznie i wikt; 1 panna służąca; 1 klucznica, świadectwa bardzo dobre. — *Rzeszów*: 1 gospodyni, kucharka, do księdza lub

do dworu; 2 kucharzy; 1 służący, lokaj, samoistny. — Klasa XXV. *Bochnia*: 1 dozorca; 4 dyetaryuszy; 6 bon. — *Brody*: 1 guwernantka do dzieci, do domu izraelickiego; 1 bona, Polka, do dzieci, lat 18; 1 sekretarz gminny, egzaminowany, 5 klas gimnazyalnych, 2 lata seminaryum; 2 pomocników do zajęć kancelaryjnych. — *Mościska*: 1 pisarz, sekretarz, i t. p.; 1 pomocnik biurowy; 1pisarz dworski; 1 pisarz, były telegrafista.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 36—42 zawiera: Weigelta: „Owady pasożytujące na marchwi“. — Dyląga: „Uprawa chmielu“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“. — Kleckiego: „Zasady ogólne kontroli produkcyjności krów“. — Beijernicka: „Wpływ mikrobów na urodzajność gleby“. — Kleckiego: „Związki kontrolne w Danii“. — Neumanna: „Wymarzanie i wylęganie zbóż“. — Kleckiego: „Usiłowania uregulowania i zorganizowania handlu masłem w Galicyi“. — Kopaczyskiego: „Wystawa w Nowym Sączu“.

Ziemianin w nr. 36—42 podaje: Dunina: „Doświadczenia z odmianami owsa w roku 1905“. — „Elektryczność w gospodarstwie wiejskiem“. — Karpińskiego: „Ze stacyi doświadczalnej rolniczo-cukrowniczej“. — „W sprawie drożyzny mięsa“. — Zielińskiego: „O przewiewności roli“. — Kleckiego: „Sprawa wyższego wykształcenia rolniczego w świetle poglądów naszych rolników“. — Dr. Glabisza: „Centralny rolnik“. — „Sposoby brania prób ziemi do badań w pracowni“. — Ryksa: „Z rynków zbożowych“. — Dr. Wacława Swinarskiego: „Hodowla drobiu i handel drobiem w oświetleniu liczb statystycznych“. — W. L.: „Kilka słów o przechowywaniu zboża omłóconego“. — „Co robić z kartoflami w tym roku?“. — O przyorywaniu obornika“.

Gazeta Rolnicza w nr. 36—42 zawiera: J. Kina: „Znaczenie ściółki torfowej dla gospodarstw hodowlanych“. — Wiszniewskiego: „W jakiej głębokości zakładać należy sączki“. — Nitkowskiego: „Zwrot w hodowli“. — Uchtmańskiego: „Praktyczna metoda dokładnego oczyszczenia wody do picia“. — Schönfelda: „W sprawie uprzemysłowienia hodowli drobiu“.—Gaszyńskiego: „Listy ze wsi“.—Dr. Karpińskiego: „Ze stacyi doświadczalnej rolniczo-cukrowniczej“.—Dr. Holdefleissa: (z niemieckiego) „Jaki wpływ wywiera sposób rozsypania i wymieszania z ziemią nawozów sztucznych na ich skuteczność“.— St. B.: „Narzędzia ułatwiające zbiór okopowych“. — Lutosławskiego: „W sprawie szkoły“. — Leśniowskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — Meyterta: „Poprawa drogi piaszczystej“. — Leśniowskiego: „O jesiennej uprawie roli pod okopowe“. — Skotnickiego: „W sprawie głebokości drenowania“. — Z, Truskolaskiego: „Listy ze wsi“. — Swinarskiego: „Poprawa drogi piaszczystej“, — Florkowskiego: „Unormowanie stosunków służbowych na wsi“. — Chaniewskiego: „O szkołę rolniczą“. — Strzechy: „Z Galicyi“.

Rolnik i Hodowca w nr. 36—42 drukuje: Śniegockiego: „Wapnowanie, marglowanie i gipsowanie roli jako dźwignia rolnictwa“. — Brony: „Echa z bruku i zagonu“. — Tetznera: „Hodowla kur i zaniedbanie tej gałęzi rolnictwa“. — Wojciechowskiego: „Objazdy ogrodnicze jako warunek rozwoju ogrodnictwa krajowego“. — Leśniowskiego: „Z rolniczej stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — Krzyżanowskiego: „Z listów do Redakcyi“. — T. hr. Potockiego: „O gospodarstwie mlecznem“.— Śniegockiego: „Podział pracy w gospodarstwie“. — St. Leśniowskiego: „O jesiennej uprawie roli pod okopowe“. — F. Lubańskiego: „Wyniki czteroletnich zbiorowych doświadczeń nawozowych pod buraki cukrowe“. — W.: „Jarmark na chmiel“. — L. Tetznera: „Tępienie perzu“.— Z. A. Szaniawskiego: „O szkołę rolniczą“. — Al. Topińskiego: „Kilka słów o chodowli koni remontowych“. — „Z teoryi i praktyki rolniczej“,

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do l. 147.961 z dnia 12 października 1905.

Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z dn. 4 października 1905 L. 65.381. wzbronione jest:

z powodu zarazy pyskowo racicowej wprowadzanie zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z powiatów: Grybów Turka;

z powodu pomoru świń wprowadzanie świń z powiatów: Nadwórna, Stryj, Turka;

z powodu róży wąglikowej wprowadzanie świń z powiatów: Bohorodczany i Grybów do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu niewymienionych są zniesione.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do L. 107.031/VI. z dna 14 paźdz. 1905.

Skrócenia czasokresu załadowania względnie wyładowania przesyłek całowozowych na wszystkich szlakach c. k. austr. kolei państwowych, jakoteż i na szlakach kolei prywatnych pod zarządem państwa stojących z wyjątkiem linii kolejowych w Dalmacyi:

W myśl postanowienia § 69 punkt 7 regulaminu ruchu dla kolei żelaznych krajów w Radzie państwa reprezentowanych skraca się na podstawie rozporządzenia Ministerstwa kolei żelaznych i w myśl ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 118 ex. 1905 taryfą oznaczony czasokres załadowania i wyładowania przesyłek całowozowych na 6 godzin dziennych na szlakach c. k. austryackich kolei państwowych, jakoteż i kolei prywatnych, pod zarządem państwa stojących, z wyjątkiem takichże szlaków w Dalmacyi.

Postanowienia te wchodzą w życie z dniem 12 października 1905 i odnoszą się w równej wierze do torów przemysłowych.

C. k. komisya garnizonowej menaży we Lwowie (przy 15 pp.) ogłasza, że na rok 1906 potrzebuje 9942 q kartofi, 28 q soczewicy, 275 q fasoli, 269 q grochu, 146 q prosa, 248 q kaszy hreczanej, 54 q krup jęczmiennych, 178 q mąki kukurydzianej, 556 q kukurydzianej kaszy, 242 q kapusty kwaszonej, 462 q buraków ćwikłowych, i 149 q cebuli.

Oferty muszą być wniesione najpóźniej do 10 listopada 1905. — Rozprawa ustna odbędzie się 16 listopada 1905 o godz. 9 rano w magazynie wojskowym ul. Janowska l. 3, — do której wszyscy oferenci mają się zjawić.

C. k. Intendantura X. korpusu armii w Przemyślu ogłasza do liczby 7094 obwieszczenie dzierżawy:

Rozprawa dzierżawna odbędzie się na czas od 1-go stycznia 1906. r. do 31-go grudnia 1906. r., o g. 9 przed południem (czas kolejowy) w c. i k. magazynach prowiantowych wojskowych:

W Przemyślu dla stacyi dzierżawnej Sanok d. 8-go listopada 1905. r. na 17 porcyi owsa po 4200 *gr*, przybliżone zapotrzebowanie 260 *ctnm.*

W Gródku d. 7-go listopada 1905. r. dla stacyi dzierżawnej Hruszów na 309 porcyi owsa po 4200 *gr*, przybliżone zapotrzebowanie 4700 *ctnm*; dla st. dzierż. Jaworów z obecnem miejscem konkurencyjnem Szkło na 149 porc. owsa po 4200 *gr*, przybliż. zapotrz. 2300 *ctnm*; dla stacyi dzierż. Krakowiec z obecnem miejscem konkur. Gnojnica na 155 porcyi owsa po 4200 *gr*, przybliżone zapotrzebowanie 4200 *ctnm.*

W Jarosławiu dla st. dzierż. Doliny-Żuków na 304 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 4600 *ctnm*; dla st. dzierż. Lubaczów na 8 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 120 *ctnm*; dla st. dzierż. Nisko na 9 porc. po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 140 *ctnm*; dla st. dzierż. Radymno na 323 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 4900 *ctom*; dla st. dzierż. Rawa ruska na 8 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 120 *ctnm*; dla st. dzierż. Żołynia na 152 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 2300 *ctnm.*

W Rzeszowie dn. 14-go listopada 1905. r. dla stacyi dzierż. Głogów na 147 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. za-

potrz. 2300 *ctnm*; dla st. dzierż. Kolbuszowa na 147 porc. owsa po 4200 *gr*, przybl. zapotrz. 2300 *ctnm*.

Kaucya wynosi 5% ogólnej wartości z podanej ceny wynikającej, a mianowicie od całej wymienionej ilości, jakoteż od miesięcznego obowiązkowego dostarczania podczas przemarszów.

Oprócz tego ma być po cenie ugody dzierżawnej dostarczanem:

Zapotrzebowanie dla urłopników, rezerwistów, rezerwistów zapas. i ludzi należących do obrony krajowej powołanych do ćwiczeń.

Zapotrzebowanie dla przemarszów odnośnie do IV. punktu zeszytu warunkowego.

Zapotrzebowanie dla skupiania się wojsk.

WZÓR OFERTY.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 7094 vom 15 Oktober 1905 für die Arendierugsstation . . . . . . 1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . . . h sage! . . . . Heller 1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . h sage! . . . . . Heller.
auf die Zeit vom 1 Jänner bis Ende Dezember 1906 abgeben, die Durchmarsch-Verpflegung nach den Punkten . . . . . des Artikels IV des Arendierungsbedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegendem Vadium von . . . . K bestehend in . . . . . sowie mit seinem gesamten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, falls ich Ersteher bleiben sollte längstens binnen 14 Tagen nach ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10-prozentige Kaution zu ergänzen; wenn ich dieses unterliesse, soll die Heeresverwaltung berechtigt sein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungsverdienstes durchzuführen. — Uebrigens unterziehe ich mich ausser den in der Kundmachung verlautbarten auch jenen Bedingungen, welche in dem für die Verhandlung vorbereiteten Bedingnishefte vom 15 Oktober 1905 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der . . . . zu . . . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeitszeungnis direkt an . . . . . übermittelt werden.

. . . am . . . -ten . . . 1905.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

Oferty należy opieczętować — na zewnętrznej stronie koperty należy dodać:

Offert infolge Kundmachung Nr. 7094 vom 15 Oktober 1905 zu der Verhandlung am ... November 1905.

Intendatura X. korpusu armii ogłasza do l. 7030. Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla wojskowego magazynu żywności Przemyśl, razem żyta 19200, owsa 33100: w listopadzie żyta 1000, owsa 1000, w grudniu żyta 4000, owsa 6000, w styczniu 1906 żyta 4000, owsa 6000, w lutym żyta 3000, owsa 6000, w marcu żyta 3000, owsa 6000, w kwietniu żyta 3000, owsa 6000, w maju żyta 1200, owsa 1100.

Gródek: Razem żyta 1700, owsa 7500: w listopadzie żyta, 400, owsa, 500 w grudniu żyta 400, owsa 1000, w styczniu 1906 żyta 300, owsa 1000, w lutym żyta 300, owsa 1000, w marcu żyta 200, owsa 2000, w kwietniu żyta 100, owsa 1000, w maju owsa 1000.

Jarosław: Razem owsa 11700: w listopadzie owsa 1000, w grudniu owsa 2000, w styczniu 1906 owsa 2000, w lutym owsa 2000, w marcu owsa 2000, w kwietniu owsa 2000, w maju owsa 700.

Łańcut: Razem owsa 12500: w listopadzie owsa 500, w grudniu owsa 1500, w styczniu 1906 owsa 2000, w lutym owsa 2000, w marcu owsa 2000, w kwietniu owsa 2500, w maju owsa 2000.

Rzeszów: Razem owsa 16500: w listopadzie owsa 2000, w grudniu owsa 2000, w styczniu 1906 owsa 3000, w lutym owsa 3000, w marcu owsa 2000, w kwietniu owsa 2000, w maju owsa 1500.

Dębica: Razem owsa 8600: w listopadzie owsa 1200, w grudniu owsa 1200, w styczniu 1006 owsa 1200, w lutym owsa 1200, w marcu owsa 1400, w kwietniu owsa 1200, w maju owsa 1200.

Stryj: Razem żyta 3300, owsa 5450: w listopadzie żyta 600, owsa 700, w grudniu żyta 600, owsa 800, w styczniu 1906 żyta 600, owsa 800, w lutym żyta 600, owsa 800, w marcu żyta 500, owsa 800, w kwietniu żyta 400, owsa 800, w maju owsa 750.

Dotyczące dokładnie ułożone marką na 1 K. zaopatrzone podania cen sprzedaży, które o ile możności na krótszy niż 14-dniowy termin, nie powinny zobowiązywać mają być oddane w kopercie z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ najdalej do 3. listopada 1905 o godzinie 9. przed południem (czas kolejowy) w Intendaturze 10. Korpusu w Przemyślu. Termin liczy się włącznie od dnia rozprawy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 26. października.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 79·0—8·10, pszenica na term. 0 00—0 00, Żyto gotowe 6·00—6·30, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·50, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 5·60—5·90, Jęczmień browarniany 6·30—6·60, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0 00—0·00, Groch pastewny 6·70—7·00, Groch do gotowania 8·25—9·00, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·10—6·30, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0 00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 45·00—60·00, Koniczyna szwedzka 55.00—70·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 34·00—34·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50—21·75.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 20. października 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·75—7·90, Żyto 6·00—6·10, Jęczmień browar. 5·75 6·25, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·80—6·00, Hreczka 5·80—6·00, Wyka 6·00—6·25, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 55·00—58·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Usposobienie lepsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 25 październlka. — Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 68, Jałownika 108, Cieląt 20, Owiec i kóz — Nierogacizny 22. Razem 218. Woły płacono od 64 –70·00 kor., buhaje od 68—72 kor., krowy 63 -63 kor., cielęta od 88—104 kor., nierogaciznę od 92 do 100 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Wiedeń, d. 25 października. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5544 sztuk. W tem było z Galicyi 257 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. — Targ był ospały. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 149 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 85 do 91 koron, secunda po 76 do 84 koron, tertia po 70 do 75 koron, wyjątkowo po 94 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 58 do 76 koron, krowy podtuczone po 54 do 68, bydło chude po 40 do 56 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.747 sztuk świń, między temi 4.689 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 114 do 118 hal., za galicyjskie młode świnie 88 do 116 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

WODOCIĄGI
OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: BRAND i Sp., Szewska 13.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

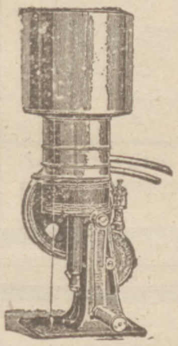
34 44—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu **Separatory niedoścignione.**



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

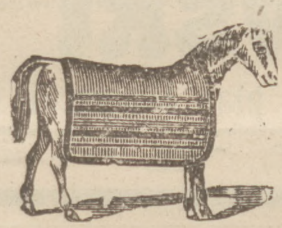
ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 41—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właściciele ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 3—13

---

10 jałowic od półtora roku do dwóch lat, po buhaju pół krwi Oldenburgu, oraz buhaj pół krwi Oldenburg, na sprzedaż. — Hujcze, stacya Rawa Ruska. 352 3—3

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 32—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa k o j ą c o na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".

Aptekarska A.Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: ***Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.***

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

Śmierć myszom polnym!

334 5—5



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.